

ROK 1955

ZESZYT 8 (133)

PORADNIK JEZYKOWY

PAŹDZIERNIK
1955



PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. HALINA KONECZNA: Od zdań podmiotowych do bezpodmiotowych . . . 281
2. STANISŁAW SKORUPKA: Słownik wyrazów bliskoznacznych 293
3. TADEUSZ MOTYLSKI: Z „prehistorii“ dociekań nad pochodzeniem polskie-
skiego języka literackiego 304
4. ZBIGNIEW ŻABIŃSKI: O nazwach obcych jednostek monetarnych 306
5. EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Trzymać z kim sztamę 308
6. Recenzja:
 JAN PETR: Antonín Frinta, Bohemismy a paleoslovenismy v luži-
 ckosrbské terminologii křesťanské a jejich dějepisný význam 311
7. Z gwary suwalskiej:
 Bajka o złocie 316
8. W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 316

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 26/28,
ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł, prenumerata roczna 30 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

OD ZDAŃ PODMIOTOWYCH DO BEZPODMIOTOWYCH

O pochodzeniu zdań bezpodmiotowych pisano już wiele. Hugo Schuchardt parokrotnie powtarza twierdzenie, że „najpierwotniejsze zdania, „prazdania“ są jednoczłonowe — przetrwały one do okresu współczesnego jako wyrażające żądania (Heischungen), rozkazniki, okrzyki oraz jako wypowiedzi bezpodmiotowe (zdania bezpodmiotowe, zawołania)¹.”

W tej chwili nie chodzi mi wcale o sprawę, czy jednoczłonowe czy dwuczłonowe zdania były wcześniej w mowie ludzkiej, wypowiedzi takie jak *pada*, *grzmi* itp. występujące we wszystkich językach indoeuropejskich świadczą wymownie o ich wielkiej archaiczności; w tej rozprawie chcę się zająć jednym tylko typem zdań jednoczłonowych — bezpodmiotowych, które nie należą chyba do najstarszych formacji językowych. Mam tu na myśli zdania bezpodmiotowe typu ergatywnego odnoszące się do czynności i stanów wykonywanych i przeżywanych przez ludzi.

Aby je bliżej rozpatrzeć i dobrze zrozumieć historię ich powstania, muszę najpierw parę słów poświęcić zaimkom i zwykłym zdaniom dwuczłonowym, składającym się z podmiotu i orzeczenia.

W gramatyce języka polskiego St. Szobera² na str. 99—100 czytamy o zaimku: „Ogólną nazwą zaimków oznaczamy wyrazy, które nie mając same przez się wyraźnego znaczenia w s k a z u j ą na przedmioty, właściwości przedmiotów i właściwości cech. Treść ich jest zawsze indywidualna, bo zależy od okoliczności każdorazowego ich użycia“... „Zaimki o s o b o w e: *ja*, *ty*, *my* *wy*. Zaimki te wskazują na osoby biorące udział w rozmowie. Wyraz *ja* wskazuje na osobę tzw. p i e r w s z ą, czyli tę, która mówi. Wyraz *ty* na osobę d r u g ą, czyli tę, do której się mówi. Wyraz *my* wskazuje łącznie na osobę pierwszą i drugą lub osobę pierwszą i osoby znajdujące się poza rozmową: *my* = *ja* + *ty*, *ja* + *on*, *ja* + *wy*, *ja* + *oni*. Wyraz *wy* może wskazywać na kilka osób drugich lub łącznie

¹ Schuchardt-Brevier, Ein Vademecum der allgemeinen Sprachwissenschaft, II Ausgabe, Halle-Saale 1928, s. 262.

² W opracowaniu W. Doroszewskiego, Warszawa 1953 r.

na osobę drugą i osoby znajdujące się poza rozmową: *wy = ty + ty + ty + ...* lub *ty + on* albo *ty + oni*“... „Zaimek *z w r o t n y* się, *sobie* wskazuje na przedmiot, na który się zwraca jego własna czynność. Np. *uczę się*“.

Ponieważ rzeczowniki są wyrazami oznaczającymi a zaimki rzeczowne — wyrazami wskazującymi, więc z natury rzeczy w zdaniach z podmiotami rzeczownikowymi, odnoszącymi się do ludzi, ludzie ci są mniej lub bardziej dokładnie oznaczeni, nazwani, natomiast w zdaniach z podmiotami o zaimkach osobowych ludzie są tylko wskazani, nie nazwani, i dlatego nie tylko „treść ich jest zawsze indywidualna, bo zależy od okoliczności każdorazowego ich użycia“, lecz i zakres zastosowania ich może być ogromnie szeroki.

Właśnie wskutek tego, że zaimki osobowe mają taki nieograniczony zakres zastosowania, mogą zatracać zupełnie charakter indywidualny i być użyte w roli jak najogólniejszego podmiotu osobowego.

Oczywiście zaimek I osoby liczby pojedynczej najmniej się tu nadaje. A jednak, jeżeli czytamy na drzwiach wejściowych do urzędów czy sklepów napisy brzmiące: *proszę wycierać nogi* albo *proszę pchnąć klamkę*, a w samych urzędach czy muzeach: *proszę zachować ciszę* lub *proszę zachować czystość*, to przecież nikt z nas nie myśli o jakiejś jednej, konkretnej osobie, która się do nas wszystkich z taką prośbą zwraca³. Tu oczywiście podmiot jest zaznaczony przy pomocy końcówki *-ę* I osoby liczby pojedynczej i tematu brzmiącego *prosz-* (nie zaś *proś-* który występuje w formach II i III os. l. poj. i I i II os. l. mn.), jednakże charakter tego podmiotu jest niezmiernie ogólnikowy, niemal powszechny.

Jeżeli chodzi o zaimek I osoby liczby pojedynczej, to właśnie dlatego, że zwykle używa go osoba mówiąca czy też pisząca, występuje on prawie zawsze w charakterze indywidualnym. Znacznie rzadziej znajduje zastosowanie ogólne, np. w modlitwach typu *Credo*, w formułach przysięgi albo też w przysłowiowych zwrotach, np. u Knapusza *abo day, aboć wydrę* lub *ábo táki chcę być, ábo żaden inszy* czy też w dzisiejszym *cudzego nie chcę, swojego nie oddam*.

Kiedy zaś chcemy koniecznie „odindywidualizować“ siebie samego, ukryć swoje „ja“, zrównać siebie z innymi ludźmi, używamy innego sposobu — na miejsce zaimka I osoby liczby pojedynczej podstawiamy rzeczownik o ogólnym charakterze — *człowiek*. Np. *człowiek życie całe orał; a tu przyszła wojna i wszystko zginęło!*; *człowiek się chyba wścieknie przy takiej pogodzie — leje i leje bez końca!*; *no i proszę mi powiedzieć, czy to*

³ W języku polskim charakter indywidualny zatracił się i w wyrażeniach *proszę pana, proszę pani, proszę państwa*, choć są one zawsze używane przez jedną osobę, ale tu mamy do czynienia z czym innym, mianowicie ze skostnieniem zwrotów grzecznościowych zastępujących zwykły wołacz *panie! pani! państwo!*

się człowiek może zdrzemnąć choć na chwilę w takim hałasie? albo też: Zoja szalała: „Człowiek nie jest ślepy i widzi dobrze, co się tu dzieje“ („Krata“ Gojawiczyńskiej). W gwarze łowickiej: *clojek* (człowiek) *še uzałuje taki χużiny, to mu še ta do te łyske ty strawy; clojek nie je sam pšeće / we φsi, sumśady my pomogły, ii jakoś še pobudowało pumalu.*

Wszędzie tu mamy do czynienia z językiem potocznym, można powiedzieć domowym lub gwarą, wszędzie też pierwiastek uczuciowy występuje bardzo silnie.

O wiele lepiej do użycia w możliwie najbardziej szerokim zastosowaniu nadają się zdania, w których orzeczenie ma formę II osoby liczby pojedynczej. Czasowniki mogą tu występować w trybie orzekającym, rozkazującym i warunkowym w postaci dokonanej lub niedokonanej w formach czasu przeszłego, przyszłego i teraźniejszego a w znaczeniu czasu ogólnego.

Tu należą aforyzmy, przysłowia, nakazy religijno-moralne oraz żywe, obrazowe opowiadania. Przykłady z Knapiusza: *Cnoty nigdy nie przebieżesz; Boga nie oszukasz; bez czego możesz być, zaniecháy; co radzisz drugiemu, życz sobie samemu.* Z dawniejszych czasów pochodzi przysłowie: *kiedyś do czapki stworzony, nie żądaj korony.* Z dekalogu: *czcij ojca twego i matkę swoją; nie zabijaj...* Dziś jeszcze używamy zdań przysłowiowych typu *wygraj w polu a wygrasz i w sądzie; starego wróbla na plewy nie złowisz; głową muru nie przebijesz; nie mów hop, aż przeskoczysz.* Formy te są używane również w jak najogólniejszym zastosowaniu do każdego czytelnika i każdego słuchacza w najrozmaitszych sytuacjach życiowych. Przy kolekturach loterii państwowych czytamy czasem: *szukasz szczęścia, wstąp na chwilę.* W czasie ćwiczeń cielesnych słyszymy komendę: *padnij, powstań.*

W języku staropolskim częściej, dziś już znacznie rzadziej, występuje postać *nie masz* obok *nie ma* w znaczeniu »non est«. W adagiach Knapiusza wiele mamy na to przykładów, np. *brać tam trudno, gdzie nie masz nic; i sam Bóg nie bierze, gdzie nie masz* itd.

Dość często w prozie poświęconej opisom przyrody, własnych przeżyć, wędrówek, jeżeli autor chce nawiązać jak najbardziej bezpośredni kontakt z czytelnikami, używa orzeczeń w formie II osoby liczby pojedynczej, choć właściwie odnosi się ona zarówno do samego autora jak i do wszystkich ludzi czytających dany utwór. Np. w *Życiu Warszawy* z 9.VII. 55 (N 161) czytamy w artykule Andrzeja Wróblewskiego „Praskie lato“: *W Pradze upał dokucza mniej niż w Warszawie. Dużo drzew, skwerów, alej. Zmęczysz się, usiądziesz, odpoczniesz. Jeśli masz więcej czasu, wdepniesz do jednego z wielu ogródków kawiarnianych“⁴.*

⁴ Forma II os. l. poj. w opowiadaniach i przysłowiach używana jest niezmiernie często w języku rosyjskim.

Tę samą formę spotykamy w starych porównaniach: *ciemno, choć oko wykol* albo *choć daj w pysk* oraz w wyrażeniach zleksykalizowanych: *w to mu graj; rzuć ognia; on na niego bij zabij* czy też w przysłówkowych tworach typu *ani weź, ani rusz*.

W formie III osoby liczby pojedynczej występuje orzeczenie stosujące się do ogółu ludzi najczęściej w zdaniach przeczących, np. *przez jeden dzień tego nie robi; łyżką morza nie przemierzy; na wołowej skórze by tego nie spisał*. W gwarze łowickiej: *ji bes /tšy dñi ty žimi ñe zauože; ñe do rady; bosym wozym daleko ñe zaježe; na taki žimi majuntku ñe robi*.

Gdybyśmy chcieli wypowiedzi te przekształcić w zdania podmiotowe, musielibyśmy wszędzie dodać: *żaden człowiek, nikt*. W gwarach tego rodzaju powiedzień jest bardzo dużo. W języku staropolskim były też nierezadkie. U Paska: *po wszystkim czas mojej służby w jego dywizji [Czarneckiego] nie uciekałem tylko raz, a gonilem, mógłby razy tysiącami rachować*. Jak widzimy, zdania te wcale nie ograniczają się do zaprzeczonych. W dzisiejszym języku mamy też ciekawe zwroty porównawcze: *cicho, jak makiem zasiał; ból przeszedł, jak ręką odjął, jak uciał; ubranie leży, jak ulał; nagle, jak z bicia trzask; jak znalazł*; wyrażenia przysłówkowe np. *robić coś na chybił, trafił* lub modalne *ani chybi*.

Ten typ wypowiedzi otrzymuje niezmiernie często orzeczenie w formie I osoby liczby mnogiej. Np. u Knapiusza: *co lubimy, to prawem zowiemy; lekko sobie szacujemy, czego darmo dostajemy; barżiej czujemy, ná co pátrzymy, niż co słyszymy; błazeńskie rzeczy rychley niż dobre poymuiemy i długo pomniemy*. Dziś też mówimy: *lubimy, gdy nam dogadzają; chętnie chwalimy naszych przyjaciół*.

Zdania z orzeczeniem w formie II osoby liczby mnogiej używane są w nakazach, zaleceniach i wskazówkach religijno-moralnych, np. *szukajcie a znajdziecie; proście a będzie wam dane; nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni*, albo też w wypowiedziach o charakterze przysłowiowym: *cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie*.

Zdania z orzeczeniem w III osobie liczby mnogiej mogą mieć wartość przysłowiową, jak np. u Knapiusza: *chorego pytają, zdrowemu dają*, albo też z dziś używanych powiedzeń: *gdzie kują, tam iskry lecą; i w Paryżu nie robią z owsa ryżu; nosił wilk, ponieśli wilka; nie zbierają z ciernia fig*.

W języku potocznym i w gwarach ludowych bardzo często używamy tego rodzaju zdań, jeżeli nie zależy nam na dokładnym wypowiedaniu myśli, np. *już przywieźli do sklepu pieczywo; dziś wydają mięso i cukier na kartki; mówili przez radio, że dziś będzie pogoda; czy już roznosili pocztę?* W gwarze łowickiej: *b'erom do wojska; nasyy uobux žłopokuu wżiñi do wojska; godajom, ze Maryška beže še zyñiž w zopust; jag godajum, to ji wygodajum; powjedajum, ze latož beže śelno tyngo žima; k'eidajom, to tša brać*.

We wszystkich przytaczanych tu zdaniach występuje zaimek ale tylko jako tzw. podmiot domyślny. Są to więc ciągle jeszcze zdania dwuczłonowe, choć człon podmiotu jest bardzo niejasny, mglisty, ukryty w odpowiedniej formie orzeczenia. Gdybyśmy wszędzie wprowadzili odpowiedni zaimek osobowy *ja, ty, on, my, wy, oni*, od razu zdania te otrzymałyby charakter bardziej indywidualny, konkretny, straciłyby wiele ze swej wartości przysłowiowej, przenośnej, ogólnej. Dlatego może lepiej byłoby mówić tu o podmiocie ogólnym niż o domyślnym.

Bywa jednak w języku i tak, że nawet i ten niewyraźny, ale jednak w końcówkach osobowych i liczbowych orzeczenia tkwiący podmiot jest nam niepotrzebny. Ważne są natomiast tylko czynności i stany wykonywane i przeżywane przez ludzi. Jak sobie wtedy radzimy? Wtedy mamy przed sobą dwie drogi. Jedna — tj. ta, którą stosują języki francuski, niemiecki — polegająca na zachowaniu dziś już pustej niemal formy, pomocniczego słówka całkowicie zleksykalizowanego i startego pod względem fonetycznym, pochodzącego z pierwotnie pełnoznacznego wyrazu o szerokim zakresie znaczeniowym, z wyrazu *człowiek*. Dawny łaciński *homo* (biernik *hominem*), francuski *homme* w takich użyciach „spadł” do formy *on* we współczesnym języku francuskim. W języku niemieckim obok pełnowartościowego rzeczownika *Mann* »człowiek« występuje pusta forma *man* używana w tego typu zdaniach. Stąd bezpodmiotowe konstrukcje zdaniowe dotyczące czynności i stanów ogólnoludzkich mają w omawianych językach postaci: *on parle, on travaille, man sieht, man geht*. Konstrukcje te w niemieckiej literaturze językoznawczej są nazywane *man-Sätze* (w przeciwieństwie do tzw. *es-Sätze*, tj. do zdań bezpodmiotowych odnoszących się najczęściej do zjawisk natury, do przebiegów i zmian w otaczającym nas świecie oraz do przeżyć i stanów ludzkich nie wywoływanych świadomie przez człowieka, np. *il neige, il fait chaud, es kratzt mich, es schadet nichts*, po polsku mówimy wtedy *pada, robi się ciepło, swędzi mię, nie szkodzi* itd., czemu np. w gwarze łowickiej odpowiadają bardzo często formy: „*ono pado, „uno gźmi „uno me syńzi, uno nie skoźi*). W języku niemieckim obok typu *man-Sätze* występują też w tej funkcji niekiedy i *es-Sätze* z orzeczeniem zawierającym czasownik w stronie biernej, np. *in Wien wird es viel getanzt* (= w Wiedniu dużo się tańczy).

Jeżeli chodzi o zdania bezpodmiotowe odnoszące się do działań i stanów ogólnoludzkich, to języki słowiańskie poradziły sobie w zupełnie inny sposób: obok zaimków osobowych mamy przecież ogromnie im bliski (właściwie również osobowy, choć tak jak i zaimki *on, ona, ono* odnoszący się również do świata zwierząt i rzeczy martwych) zaimek zwrotny *się*, który już z natury rzeczy nie występuje w formie mianownika i wobec tego w zdaniu nie pełni nigdy roli typowego podmiotu.

Otóż właśnie zaimek ten mający w językach słowiańskich zastosowanie do wszystkich osób — I, II, III liczby pojedynczej i mnogiej⁵ i do wszystkich istot żywych i przedmiotów martwych mimo swej supletywności może pełnić wiele funkcji. Jak już sama nazwa wskazuje, wprowadza on znaczenie zwrotności, tj. kierowania się czynności na samego wykonawcę. Dzieje się to wtedy, gdy obok czasownika czynnego przechodniego (bez się) można utworzyć odpowiedni czasownik czynny zwrotny: *myć* — *myć się*, *obracać* — *obracać się*, *szanować* — *szanować się*. Ponieważ w ciągle zmieniających się warunkach użycia czasowników zwrotnych może się łatwo wysunąć na pierwsze miejsce bądź czynny charakter, bądź też bierny, więc dziś rozporządzamy w naszym zasobie leksykalnym i czynnymi czasownikami w formie zwrotnej, jak np. *kręcić się*, *modlić się* i biernymi w formie zwrotnej, np. *gotować się*, *mieścić się*, *zaczynać się* itd.

W związku ze zmieniającym się stale zakresem znaczeniowym wyrazów, zamieraniem pewnych form i leksykalizacją innych pierwotny charakter czynno-bierny czasowników zwrotnych często się zaciera, natomiast występuje w nich dość wyraźnie ograniczenie pojęcia przechodniości a jednocześnie wytwarzanie się znacznie większej niezależności, samodzielności działania wyrażanego przez czasownik⁶. Widać to w zachowywanych do dziś dubletach czasownikowych z zaimkiem *się* i bez niego, np. *patrzę* // *patrzę się*, *wrócił* // *wrócił się*, *pytali* // *pytali się*, *dotykasz* // *dotykasz się*, *słuchał* (kogoś) // *słuchał się* (kogoś), *śpieszy* // *śpieszy się*, *ćwiczę* // *ćwiczę się* (w ostatnim wypadku zmienia się nawet składnia czasownika: *ćwiczyć coś* // *ćwiczyć się w czymś*).

Zapewne dlatego, że ograniczenie przechodniości wiąże się z koncentrowaniem się czynności samej w sobie, wzmaganiem się jej stopnia, zaimek *się* wspólnie z różnymi prefiksami może tworzyć tzw. intensiva czasownikowe, np. *jeść* — *najeść się*, *wyjeść się*, *objeść się*, *przejeść się*; *gadać* — *nagadać się*, *wygadać się*; *opowiadać* — *naopowiadać się*; *pracować* — *spracować się*, *napracować się*. Są to zmiany, które wprowadza zaimek *się* w czasownikach używanych osobowo.

Ale przecież bywa i tak, że chcemy, jak mówiłam już poprzednio, w naszych wypowiedziach podkreślić jak najsilniej same czynności i stany wykonywane i przeżywane przez nas powszechnie. Wówczas właśnie w słowiańskich językach uciekamy się do tego zaimka, który tak sprzyja skoncentrowaniu uwagi na samych procesach wyrażanych przez czasow-

⁵ Odmiennie niż w językach zachodnioeuropejskich, gdzie każda osoba ma swój własny zaimek zwrotny, np. franc. *je* — *me*, *tu* — *te*, *il* — *se*... niem. *ich* — *mich*, *du* — *dich*, *er* — *sich*... W związku z tym faktem zaimki zwrotne w językach zachodnioeuropejskich zachowują o wiele lepiej swe pierwotne znaczenie i pełnią nadal funkcję dopełnienia — obiektu.

⁶ Por. E. M. Gałkina-Fiedoruk: Безличные предложения со сказуемым из безличных глаголов на -ся. Вестник Московского Университета, 1947, N. 3.

nik. Wprowadzamy więc przy czasownikach czynnych i nijakich zaimek się, sam zaś czasownik otrzymuje postać możliwie mało obciążoną pod względem fleksyjnym — formę III osoby liczby pojedynczej (w czasie przeszłym i przyszłym niedokonanym występuje w rodzaju nijakim)⁷. Wtedy jedynym a przynajmniej głównym centrum znaczeniowym i gramatycznym zdania staje się samo działanie czy też stan wyrażony w temacie czasownika, podmiot pozorny nie zachowuje się nawet w końcówce osobowej czasownika, zanika całkowicie. Można by się tu, historycznie rzecz traktując, dopatrywać w zaimku się, pierwotnie zwrotnym, dopełnienia bliższego, w którym ukrywa się resztką podmiotu, jednakże dzisiejszy afiks się w omawianym typie zdań nie odgrywa już roli dopełnienia, po prostu staje się on formantem, który łącznie z formą III osoby liczby pojedynczej danego czasownika tworzy odrębny typ słowotwórczo-semantyczno-składniowy — tzw. ergatywa słowiańskie odnoszące się do czynności i stanów człowieka.

A oto przykłady, kiedy się najczęściej tym typem zdań bezpodmiotowych posługujemy:

1. dla wyrażenia czynności powszechnie wykonywanych i stanów ogólnie przeżywanych: *na lekcjach siedzi się grzecznie, uważa się na to, co nauczyciel mówi i nie rozmawia się z kolegami; najsprawniej pracuje się w rannych godzinach: w gwarze łowickiej: l'in se šeje w kpetńu, p'el'e se go w maju; we úecur to se zajmo krowy do stajni; wesela prawi se w zopust abo i latym, po zniwax; jak se stoi na mroze, to se marzne; na sf'inty Jakub i na sf'intum Anne to se zawdy zożiwalo na otpuzd do Zdon; latem sadywalo se na murawie pset xalupom*. Wszędzie tu mamy do czynienia z czasownikami o przebiegu czynności i stanów wielokrotnym a co najmniej trwałym, ponieważ opisują one nasze obyczaje, zachowanie się i sposoby bycia. Ten typ zdań ergatywnych jest niezmiernie rozpowszechniony w języku polskim. Oto przykład zaobserwowany przygodnie na ulicy. Matka prowadzi małe dziecko za rękę, nagle dziecko się wyrzywa, biegnie naprzód, przewraca się i płacze, a matka podnosząc je mówi: „*Jak się jest z mamusią na spacerze, to się trzyma mamusię za rękę i idzie się grzecznie koło mamusi, a nie wyrzywa się naprzód i nie biega się samemu po ulicy*“.

Do skostniałych już wyrażen należą dawne zdania bezpodmiotowe występujące dziś jako wyrażenia wtrącone o charakterze modalnym: *zdaje się, zdawałoby się, rozumie się* oraz *ma się rozumieć*; to ostatnie bywa często używane też jako wyraz potwierdzenia.

2. W ogóle przy rozmaitego typu czasownikach związanych z mówieniem, wydawaniem rozkazów, zakazów, poleceń, wskazówek o zastosowa-

⁷ Formę tę mają również i inne zdania bezpodmiotowe, np. wspomniane już *wyżej pada, grzmi, świtało, będzie mżyło*.

niu ogólnym, powszechnym, urzędowym posługujemy się właśnie tego typu zdaniami, a więc: *rozkazuje się, poleca się, zaleca się, zabrania się, podaje się do wiadomości, zezwala się*, a w łagodniejszej formie: *uprasza się*.

W języku urzędowym, zwłaszcza pisany, zwykle wszystkie nakazy, polecenia, zezwolenia i powiadomienia *przyjmuje się do wiadomości, potwierdza się ich odbiór* itd. Również przy rozmowach telefonicznych zwłaszcza międzymiastowych w obawie, aby nam nie przerwano uzyskanego połączenia, używamy bezpodmiotowego zwrotu *mówi się, rozmawia się*, a telefonista pyta nas również *mówi się?*.

Uwaga. W wymienionych pod 1. i 2. wypadkach w języku niemieckim można zastosować impersonalia typu *es-Sätze* z orzeczeniem czasownikowym w stronie biernej, co świadczy o tym, że nasze *się* ergatywne powiązane jest ściśle z *passivum*. Np. *jetzt wird geschlafen* (= teraz *śpi się*, tj. *powinno się spać*), *es wird lustig gelebt* (= żyje się wesoło.). Schuchardt mówi, że ten typ zdań bezpodmiotowych jest ogromnie często stosowany w stylu religijnym oraz urzędowym języka niemieckiego.

3. W konkretnych wypadkach, zwykle na zadawane danej osobie pytania, jeżeli zapytany chce przez skromność pominąć w odpowiedzi swoją osobę, posługuje się tym typem ergatywnej konstrukcji, np. *zrobi się; poradzi się jakoś, da się radę; zobaczy się; pomyśli się i załatwi się jakoś; radzi się jakoś* (obok tego też: *jakoś tam człowiek sobie radzi*). W gwarze łowickiej na pytanie: jak się czujesz? otrzymać można odpowiedź: *anu, żyje się jakoś; uuno żyje się niezgoży; ba, jakoś się żyje pumalu*; na pytanie: czy potrafisz to zrobić? można usłyszeć: *anu, zrobi się, do się radę, poręzi się jakoś, uuno do się radę, uobocy się*.

4. W języku żartobliwo-pieszczotliwym lub też zlekka poufałym, kiedy się np. jeszcze jest „na pan“ czy „na pani“ a chętnie już przeszłoby się na formę „per ty“, używa się dzisiaj też tego typu zdań bezpodmiotowych właśnie dlatego, aby uniknąć zbyt sztywnie brzmiących *pan, pani*. Mówimy więc w tych wypadkach: *jak się dzisiaj spało? co by się zjadło? czy ma się dzisiaj ochotę na króciutki spacer? Osoba pyтана mając tylko siebie na myśli odpowiada: owszem, zjadłoby się coś dobrego; poszłoby się w stronę lasu* itd.

5. W języku uczniowskim zatrącającym zlekka o ton chuligański, w „wiechu“ warszawskim używane są również zdania bezpodmiotowe odnoszące się do samego mówiącego: *bo to raz się chodziło na węgry! grało się w karty aż miło!; na lekcjach miało się nieraz dobrego pietra!; ma się tę trochę szczęścia, ma się; ma się znajomości; jest się człowiekiem, czy się nim nie jest; ale, mówię ci, była wsuwa* (jedzenie) — *nie gada się!*

6. W opowiadaniu o własnych przeżyciach i wyczynach, zabarwionym łezką rozrzewnienia, posługujemy się również często tą formą wy-

powiedzi: *oj, bywało się i pod wozem i na wozie; ostatnią zimę wojenną przesiedziało się w lesie; zrobiłoby się jeszcze niejedno, ale brak już człowiekowi sił.*

7. Jeżeli chcemy osobę działającą jak najmniej uwydatnić, a mimo to musimy ją przecież jakoś zaznaczyć dla niewywołania nieporozumień, stosujemy również ten ergatywny rodzaj zdań, przy czym podmiot przekształcamy w dopełnienie: *ja w mi* czy *mnie*, *ty w ci* lub *tobie*, *on w mu* czy też *jemu* itd. Np. *dzisiaj pracuje mi się dobrze; spało mi się znakomicie; lekko mi się z tobą tańczy.*

Oczywiście najrozmaitsze mogą być przyczyny powodujące użycie takich konstrukcji — albo chęć wskazania, że same czynności i stany „udają się” nam, panują jakby nad nami, albo też motywem mogą być różne uczucia, a więc skromność (prawdziwa lub udana), obawa przed odpowiedzialnością, chęć ukrycia swej niezręczności, nieporadności; może to być wreszcie objaw niepewności czy też biernej postawy życiowej osoby mówiącej, np. w wypowiedziach *zepsuło mi się, rozlało mi się, pokręciło mi się.* W gwarach ludowych form takich mamy mnóstwo, np. w łowickiej: *uuno my še pšelało; rozb'eto my še; uozdarło my še; uuno my še tag długo tamej zma;acelo; uuno my še zabocelo; pšepumniało my še; uuno my še tag iyno wypoiteżało; uuno my še licy; tag mu še pleće.*

Jak widać wszędzie tam, gdzie mamy do wyboru dwie różne formy zdania: 1) zwykłą z podmiotem w mianowniku i dostosowanym do niego gramatycznie orzeczeniem czasownikowym i 2) z podmiotem nie zaznaczonym wcale (a z sytuacji wiadomo, że chodzi o jedną lub kilka znanych nam osób, a nie o ogół ludzi) albo też z podmiotem przesuniętym do roli dopełnienia występującym w celowniku i z orzeczeniem w formie ergatywnej — ta ergatywna postać zdania wiąże się ze swoistym zabarwieniem uczuciowym. I tak np. mówiąc o czyjejs śmierci, wtedy gdy spokojnie stwierdzamy ten fakt, albo też gdy jesteśmy głęboko tą śmiercią wstrząśnięci, powiadamy: *XY umarł* (w nastroju podniosłym, uroczystym użyjemy wyrazu *zmarł*), jeżeli zaś chodzi o człowieka, którego lubiliśmy, darzyliśmy go życzliwością, ale fakt jego śmierci nie jest dla nas stratą zbyt bolesną lub też przeżycie to należy już tylko do świata naszych wspomnień, mówimy w gronie bliskich nam osób: *zmarło mu się.* W gwarze łowickiej w takim wypadku słyszałam: *uuno še nasymu sumšadeji zmarło łoiského roku, tag iakośiż zaro na ziwesne* (= naszemu sąsiadowi zmarło się zeszłego roku, tak jakoś zaraz na początku wiosny).

Wcale nie zawsze można zestawiać ergatywną postać z pozostałymi formami tego samego czasownika. Stałe choć nieznaczne zmiany semantyczne, zanikanie dawnych i wytwarzanie się nowych wyrazów, leksykali-

zacja znaczeniowa oraz dłuższa nieraz stabilizacja znaczeniowa niektórych wyrazów powodują różne „niespodzianki“ językowe. Mówimy więc najczęściej *chciałbym koniecznie w tym roku pojechać nad morze*, ale raczej częściej *nie chce mi się w tym roku nigdzie dalej wyjeżdżać*. W języku ogólnopolskim używamy stale czasownika *widzieć* w najrozmaitszych formach, w postaci ergatywnej istniał on dawniej, co zachowało się do dziś w skostniałym rzeczownikowym *widzimisię*; natomiast w gwarze łowickiej cieszą się te postaci pełnym życiem: *wiżi my się* znaczy tam »zdaje mi się« lub »podoba mi się«, np. *mnie się wiżi*, *ze do połna pšystki psyńicy nie zueżeta*; *mnie się tamej we Warszawie pcale nie wiżało* (= mnie się tam w Warszawie wcale nie podobało). Wszyscy dziś mówimy *zdaje mi się*, *wydaje mi się*, ale odpowiedniki nieergatywne brzmią tylko *myślę*, *przypuszczam*, *sądzę*. Zwyczajnie mówimy *zapomniałem* (choć w gwarach *zapomniało mi się*), ale raczej *przypomniało mi się* (jest ono równorzędne z *przypominam sobie*, które jednak częściej jest używane w dłuższych opowiadaniach). Obok *nudzę się* posługujemy się bardziej ekspresywnym *nudzi mi się*. Wyrażenie *przykrzy mi się* nie ma właściwie odpowiednika nieergatywnego.

W rozstrząsaniach moich wcale nie rozpatrywałam wszystkich bezpodmiotowych zdań, w których występują czasowniki z zaimkiem *się*. Zajęłam się tylko jednym ich działem, obejmującym czasowniki oznaczające czynności i stany wykonywane i przeżywane przez ludzi. Wszędzie przez wprowadzenie formantu słowotwórczego *się* do czasownika w formie III osoby liczby pojedynczej następuje w nim pewna zmiana semantyczna, polegająca na tym, że czynności czy stany uniezależniają się jakby od człowieka, stają się ogólne, ale też przebiegają w nim, jakby bez udziału jego woli, np. *zdrzemnęło mi się*, *ludowe ziewa mi się*, *samo mi się płacze*.

Czasowniki, od których tworzymy ergatywa, mogą być niedokonane i dokonane: *czyta się — przeczyta się*; *robi się — zrobi się*; *idzie się — pójdzie się*; *śpi się — pośpi się*; mogą być czynne i nijakie: *biega się*, *gada się*, *mówi się*, *kosi się*, *tańczy się* — *leży się*, *stoi się*, *drzemie się*, *choruje się*; mogą być przechodnie i nieprzechodnie: *opowiada się*, *daje się*, *śpiewa się*, *tańczy się* — *żartuje się*, *pływa się*, *siedzi się*, *kaszle się*, *oddycha się*; mogą być nazwami konkretnych czynności jak i oderwanych, psychicznych stanów: *jadło się*, *szło się*, *sprząta się*, *zwozi się* — *marzy się*, *tęskni się*, *pragnie się*, *wierzy się*, *chce się*; i wreszcie tworzymy ergatywa zarówno od czasowników swojskich, na co dałam już mnóstwo przykładów, jak i od wyrazów obcych, stosunkowo niedawno zapożyczonych do języka polskiego, np. *analizuje się*, *syntetyzuje się*, *angażuje się*, *archaizuje się*, *konspiruje się*, *komunizuje się*, *sentymentalizuje się*, *reprezentuje się* itd.

Nie można tworzyć form ergatywnych od czasowników zwrotnych, co świadczy o tym, że funkcja zwrotna zaimka się w czasownikach jest wcześniejsza od funkcji ergatywnej. Nie istnieje więc ergativum *boi się* (od *bać się*), *klóci się* (od *klócić się*), *śmieje się* (od *śmiać się*), *spóźnia się* (od *spóźniać się*) itd. Czasem już jednak słyszymy i takie powiedzenia: *spóźniało się nieraz na pierwszą lekcję*, albo też *śmiało się czasem na głos*.

Te ostatnie wypadki, świadczące o ogromnym rozpowszechnieniu się form ergatywnych w dzisiejszym języku polskim, dadzą się chyba w następujący sposób wytłumaczyć: mnóstwo czasowników ma obok form zwykłych — czynnych także formy zwrotne, np. *myć* — *myć się*, *czesać* — *czesać się*, *ubierać* — *ubierać się*, jeżeli więc od czasowników o formie czynnej można utworzyć ergatywa, np. *szklanki myje się w gorącej wodzie*, *len czesze się na żelaznych szczotkach*, *dzieci ubiera się stosownie do pory roku*, to w końcu mogą się czasem pomieszać formy ergatywne z formami zwrotnymi i dlatego niekiedy możemy usłyszeć także i takie niepoprawne zdania jak *spóźniało się nieraz na pierwszą lekcję*. Forma rodzaju nijakiego czasownika *spóźniało się*, *śmiało się* w czasie przeszłym usuwa możliwość zastosowania jej jako formy zwrotnej do osoby lub osób dorosłych i dlatego w odpowiednim tekście może być rozumiana tylko jako postać ergatywna. W czasie teraźniejszym, gdzie podziału na rodzaje nie wprowadzamy, ergatywne postaci od czasowników zwrotnych są zupełnie niemożliwe.

Najwięcej form ergatywnych przy podmiocie przesuniętym do roli dopełnienia *mi*, *ci*, *mu...* spotykamy w języku potocznym, domowym, natomiast ergatywa odnoszące się do czynności i stanów powszechnych, ogólnych zdobywają sobie coraz szersze zastosowanie zarówno w języku codziennym, prywatnym, jak i naukowym, literackim i urzędowym.

NB. Zdaniem ergatywnymi z *się* zajmowałam się już w artykule: *Zdania bezpodmiotowe w gwarze łowickiej* (Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. III, r. 1949), jednakże objaśnienie ich powstania, które w nim podaję, nie wydaje mi się obecnie właściwe, ponieważ nie biorę tam pod uwagę sprawy ewolucji znaczeniowej czasownika zwrotnego (orzeczenia). Do naświetlania genezy tych zdań od strony zanikania w nich podmiotu dopomogły mi: 1) rozważania zawarte w Schuchardt-Brevier: *Ein Vademecum der allgemeinen Sprachwissenschaft*, Halle (Saale) 1923, 2) praca E. M. Gałkiny-Fiedoruk: *Безличные предложения со сказуемым из безличных глаголов на -ся*, *Wiestnik Moskowskiego Uniwersytetu*, 1947, N. 3.

Ogromnie ciekawe byłoby zbadanie zdań ergatywnych z *się* pod względem historycznym oraz porównawczym w skali ogólnosłowiańskiej. Z rozważań E. M. Gałkiny-Fiedoruk (op. cit.) wynika, że w języku rosyjskim są one formacją składniową nieco młodszą i rzadziej stosowaną. Nie można więc tworzyć tam ergatywnych form od czasowników pochodzenia

cudzoziemskiego. Ponadto we współczesnym języku rosyjskim używa się jeszcze bardzo często zdań podmiotowych z czasownikami zwrotnymi o znaczeniu biernym, podczas gdy w języku polskim odpowiadają im w większości wypadków bezpodmiotowe konstrukcje zdaniowe. I tak np. w przedmowie do Gramatyki języka rosyjskiego (Akademia Nauk ZSRR, Moskwa 1952) na str. 5 znalazłam aż 5 takich wypowiedzi z czasownikami zwrotnymi o znaczeniu biernym, które w języku polskim wyrazilibyśmy za pomocą formy biernej albo też całe zdania dwuczłonowe zastąpilibyśmy jednoczłonowym zdaniem bezpodmiotowym. A więc: „На основании собранных материалов в грамматике *даются... точные правила*” (= Na podstawie zebranych materiałów w gramatyce *podaje się* (albo *podawane są*)... *dokładne prawidła*); „Работы по словарю и грамматике... *велись* в Академии Наук” (= *Prace* słownikowe i gramatyczne *były prowadzone* (albo *prowadziło się*) w Akademii Nauk...«); *работа* над грамматикой... *не велась систематически*... (= *praca* nad gramatyką... *nie była prowadzona* (lub *pracy* nad gramatyką *nie prowadzono*) systematycznie...) ...и на этом „*академическая традиция*” в работе... *прервалась*... (= i na tym „*akademicka tradycja*“ *została przerwana* (lub „*akademicką tradycję*“ *przerwano*...)); „*опыты* систематического описания грамматического строя русского языка... *возобновились*”... (= *próby* systematycznego opisu gramatycznej budowy języka rosyjskiego *wznowiono* (lub *zostały wznowione*...)).

We współczesnym języku polskim można wprawdzie usłyszeć czasem jeszcze powiedzenia w rodzaju: „*bajki Grimma czytają się przyjemnie*“, ale są to właściwie rzadkie już i „myszką trącające“ formy. O wiele więcej spotykamy ich u pisarzy z przełomu XIX i XX ww., np. u Sienkiewicza: „W tej chwili *czynią się starania* w Petersburgu o uzyskanie pozwolenia na założenie towarzystwa wzajemnej pomocy literackiej“ (Listy IV) albo u Prusa: „*Odbywają się* tu koncerty, *zjeżdżają* towarzystwa teatralne, *czytają się prelekcje* (Kart. II). Ja sama dobrze pamiętam z lat 1914/15 napis na szyldzie jakiegoś sklepu spożywczego przy ul. Wspólnej w Warszawie: „*Tu się sprzedają* *zające i kuropatwy*“. Typ czasowników zwrotnych o znaczeniu biernym używany jest jeszcze stale w języku kuchennym, a więc *zupa się gotuje*, *kurczęta się pieką* lub *duszą*, *kotlety się smażą* itd. Natomiast w przepisach przygotowywania potraw stosujemy już zazwyczaj zwroty ergatywne: *daje się...*, *bierze się...*, *dosypuje się...*, *dolewa się...* itd., podczas gdy w rosyjskich książkach kucharskich występują jeszcze zdania o podmiocie ogólnym i orzeczeniu zawierającym czasownik w formie III os. l. mn., a więc *дают...*, *берут...*

Halina Koneczna

SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH

Leksykografia polska uprawiana od XVI wieku i mogąca się poszczycić tak wybitnymi w swoim czasie dziełami jak słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego w zakresie prac nad synonimami nie ma wielkich osiągnięć. Po pierwszych próbach gromadzenia i opracowywania synonimów dokonywanych z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk już w początkach XIX wieku przez Klementynę Tańską, Kazimierza Brodzińskiego i innych¹, praca nad synonimami ustała. Podjął ją dopiero Adam Krasiński i dał w roku 1885 dwutomowy „Słownik synonimów polskich“ wydany w Krakowie przez Akademię Umiejętności. Cenna ta praca, choć pod wielu względami dziś już przestarzała, zawiera 2993 wyrazy pogrupowane w ciągi synonimiczne. Autor stara się wyjaśnić różnice znaczeniowe między wyrazami należącymi do jednego ciągu synonimicznego i każdy wyraz dokumentuje cytataми z różnych autorów XVI—XIX wieku. Mimo pokaźnej objętości autor nie mógł zebrać i objaśnić większej liczby synonimów, gdyż przy takim układzie książki, bardzo zresztą instruktywnym i bogatym w wyjaśnienia, było to niemożliwe. Następną próbę już w wieku XX podjął Roman Zawiliński wydając w Krakowie w 1926 r. „Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych“. Słownik ten różni się zasadniczo od słownika Krasińskiego zarówno zawartością jak i układem. Jak z załączonego indeksu wyrazowego wynika praca zawiera ponad 20.000 wyrazów ugrupowanych nie alfabetycznie, ale rzeczowo. Cały materiał słownikowy podzielony został na 6 zasadniczych grup rzeczowych: I pojęcia umysłowe, II przestrzeń, III materia, IV umysł, V wola, VI uczucie. Te zaś grupy podzielone na 1000 grup szczegółowych zawierających ten sam układ: najpierw rzeczowniki, potem czasowniki, przymiotniki i przysłówki, wreszcie zwroty i wyrażenia przysłowiowe z danym tematem związane. Odszukanie najbliższej wyrazowi grupy ułatwia indeks umieszczony na końcu słownika. Układ jest wzorowany na dwutomowym słowniku P. M. Rogeta: „The-saurus of English Words and Phrases“, London 1912. Słownik nie zawiera żadnych wyjaśnień, nie podaje również użycie wyrazów. Autor z góry zakłada, że czytelnik zna doskonale nie tylko najsubtelniejsze odcienie znaczeniowe wyrazów, ale potrafi je w tych odcieniach zastosować. Słownik ten to raczej obszerny mnemotechnikon mający ułatwić czytelnikowi przypomnienie sobie potrzebnego mu a odpowiedniego wyrazu. Oto próbka układu. Pod numerem grupy 421 mamy:

¹ Por. Janina Siwkowska: „Gramatykalne“ sprawy zeszlowiecznej Warszawy. Panna Tańska układa synonimy. „Poradnik Językowy“ nr nr 9, 10, 1951, s. 8—14, 13—15 oraz te same autorki: Jeszcze o synonimach. „Poradnik Językowy“ nr 6, 1952, s. 31—36.

CIEMNOŚĆ (egipska) ciemnia, ciemnica, noc, północ, ponurość, cień, cienistość, półcień. (Ereb).

Zaciemnienie, zasłonięcie, ocienienie, zachmurzenie, eklipsa, przygaszenie, szarówka, mglistość.

V. Ciemnieć, zmierzchać, zaciemniać się, ocieniać, zachmurzać, przykręcić (lampę), zasłonić, zacienić.

A. Ciemny, nie oświetlony, bezświatlny, cienisty, ocieniony, nocny, ponury, cienisty, mglisty, pochmurny.

Na podstawie tej jednej próbki możemy stwierdzić, że słownik ten może oddać pewne usługi, ale ludziom już dobrze przygotowanym językowo. W materiale przytoczonym podane są nie tylko synonimy, ale wszelkie wyrazy jakoś się kojarzące z ciemnością, np. *noc*, *ponurość*, *półcień*, a nawet *Ereb*. Obok *ciemnieć* mamy *kończyć się* — chyba z domyślnym *dzień* w takim np. zdaniu: *dzień się kończył*, które może znaczyć tyle co *ciemniało*. Obok *ciemny* mamy *nocny*, *ponury*, *mglisty*, *pochmurny*. Trudno znaleźć takie ich użycia, które usprawiedliwiałyby łączenie ich w jedną grupę.

Przygodny materiał synonimiczny zawierają liczne słowniki języka polskiego pod odpowiednimi hasłami. Często w ten sposób objaśnia się znaczenia wyrazów. Tak postępuje słownik Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, ilustrowany słownik języka polskiego Arcta oraz nowszy, a niedokończony słownik języka polskiego Trzaski, Everta i Michalskiego, opracowany pod redakcją Tadeusza Lehra-Spławińskiego. W tym ostatnim słowniku synonimy wyrazów w odpowiednich znaczeniach wyodrębniono i podano na końcu hasła jako osobną rubrykę.

Najnowszą próbą opracowania tego trudnego zagadnienia jest słownik synonimiczno-frazeologiczny przygotowywany przez redakcję słowników Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Aby nie błądzić po omacku i nie szukać synonimów do odpowiednich wyrazów, postanowiono rozpiścić na kartki cały materiał wyrazowy i frazeologiczny (poza wyrazami przestarzałymi, gwarowymi i specjalnymi) z wymienionych wyżej słowników, uzupełnić go materiałem nowszym z literatury i prasy współczesnej i podzielić na 10 grup — worków, z których dopiero można by wybierać i układać odpowiednie ciągi synonimiczne. Grupy te wydzielono następująco: 1. Miara. Liczba. Masa. Siła. Czas. Przestrzeń. Miejsce. Dziedzina. 2. Rzeczy. 3. Świat ożywiony. 4. Zjawiska fizyczne. Ruch. 5. Zjawiska fizjologiczne. Zdrowie. 6. Zjawiska psychiczne. Zachowanie. Ocena. 7. Praca. Produkcja. Pomoc. 8. Mowa. Pismo. Nauka. Sztuka. Rozrywka. 9. Wymiana. Handel. Zobowiązania. Prawo. 10. Opór. Walka. Dodatkowa 11 grupa zawierała wszelkie materiały nie sklasyfikowane i wątpliwe. Pracy tej dokonano w latach 1950—1953. Od roku 1954 przystąpiono do opracowania układu i prób redakcyjnych. Trudności były zasadnicze: brak teoretycznego opracowania zagadnienia, co to są wła-

ściwie synonimy i jak praktycznie oddzielać jeden ciąg synonimów od innych². Poza tym nie przedyskutowana i nie rozstrzygnięta pozostawała koncepcja słownika. Czy podawać tylko ciągi ściśle synonimiczne (jak np. w słowniku Krasińskiego), czy też i grupy wyrazów niesynonimów, połączonych jakąś wspólną cechą nadrzędną w tzw. ciągi rzeczowe, jak np. rodzaje budowli, narzędzi, instrumentów muzycznych, strojów, barw itp., tak jak to robił Zawiliński. Lektura tak ugrupowanych wyrazów mogłaby być dla piszących instruktywna. Na razie przygotowywano i tego rodzaju grupy, ostateczną zaś decyzję postanowiono odłożyć do czasu wypowiedzi recenzentów. Najwięcej trudności nastęczał układ. Ze względu na szczupłość miejsca zrezygnowano z dokumentacji, tj. z cytowań. Postanowiono natomiast, tam gdzie to tylko było możliwe, podawać najbardziej charakterystyczne związki frazeologiczne wyrazów, aby odcień znaczeniowy wyrazu można było uchwycić na podstawie podanych kilku jego użyc, np.:

DZIAŁANIE: Działanie prawidłowe, — maszyny, słońca, temperatury. **Czynność:** Czynność płuc, serca, mózgu. **Funkcjonowanie:** Funkcjonowanie mechanizmu, przedsiębiorstwa.

DYSKUSJA: Przewlekła, jałowa, publiczna, naukowa, wszechstronna dyskusja. Dyskusja o malarstwie, — nad traktatem handlowym. Dyskusja wywiązuje się, toczy się. Zabierać głos w dyskusji. Dopuszczać do dyskusji. Dyskusję podjąć, wywołać, otworzyć, odroczyć, zawiesić, wyczerpać, przerwać, przeciąć, zakończyć, zamknąć. **Dysputa:** Gwałtowna, ożywiona dysputa. Dysputa teologiczna. Tracić czas na przewlekłych, jałowych dysputach. **Debata:** Debata parlamentarna. **Rozprawa:** Rozprawa budżetowa w sejmie. **Rozstrząsanie:** Wszechstronne roztrząsanie zagadnienia. **Omawianie:** Przystąpić do omawiania sprawy (np. urlopów). **Polemika:** Polemika literacka, prasowa.

Jeżeli synonimy są liczne i bliższe, i dalsze znaczeniowo, to łączy się je w większe bloki. Synonimy bliższe grupuje się w ciągi wokół wyrazów hasłowych. Pierwszy wyraz pierwszej grupy stanowi hasło, pierwsze wyrazy następnych grup — podhasła. Grupy synonimiczne są łączone w większe bloki w zasadzie na podstawie ich bliskości, niekiedy jednak łączy je jakaś bardzo ogólna cecha, tak iż wyrazy podhasłowe nie są w ścisłym sensie synonimami w stosunku do wyrazu hasłowego. Pod hasłem **SUNĄĆ** jako podhasła umieszczono *toczyć się, spuszczać się, piąć się, unosić się*. Wyrazy te i odpowiadające im ciągi synonimiczne połączono w jeden blok kierując się względami praktycznymi. Wszystkie w tym bloku zgromadzone wyrazy łączy wspólna cecha ruchu. Różne rodzaje

² Teoretycznym rozważaniom pojęcia synonimu poświęcony jest wstęp do słownika A. Krasińskiego. Zagadnieniem tym poza podręcznikami stylistyki (Chmielowski, Wóycicki, Komarnicki) zajmowali się: W. Doroszewski w „Rozmowach o języku“ Seria I, 1948, s. 117—118 i St. Skorupka, w art. pt. Z zagadnień leksykografii. Synonimika. „Poradnik Językowy“ 2, 3, 4, 1953, s. 7—14, 17—23, 21—25.

ruchu zostały zgrupowane pod odpowiednimi hasłami, a więc pod hasłem **SUNAĆ** — ruch posuwisty odbywający się w jakimś kierunku: *sunąć* (o pojazdach mechanicznych), *przesuwać się* (o obrazach), *snuć się* (o mgle), *jechać, przejeżdżać* (o wozach), *iść* (o chmurach, pociągu), *przewijać się* (o obrazach w pamięci czyjej), *płynąć* (o statkach), *ślizgać się* (o wzroku), *pełzać, wypelzać* (o płazach), *czołgać się, raczkować* (o dziecku), *leżeć, łazić* (o robactwie). Pod **TOCZYĆ** się ruch również posuwisty, ale połączony z obrotowym: *toczyć się* (po podłodze, z góry na dół), *wytoczyć się, potoczyć się* (po szosie — o wozie), *stoczyć się* (ze schodów), *rolować* (o samolocie zmierzającym do hangaru), *turlać się* (z góry), *przewałkować się*. Pod **SPUSZCZAĆ** się — ruch z góry na dół: *spuszczać się* (do szybu, z wieży, — po sznurze, po drabinie), *zjeżdżać* (windą, — po poręczy), *zsuwać się, zstępować* (na dół), *zsunąć się* (z konia, ze zbocza, — na ziemię), *zniżać się, planować* (o samolocie), *opadać* (o mgle), *lecieć, biec* (z góry na pазurki). Pod **PIAĆ** się — ruch ku górze: *piąć się* (do góry, — na skały, — po drabinie, po żerdzi, — o roślinach), *wspinać się* (na szczyty), *rub. windować się* (na schody), *wdzierać się* (na szczyt), *podchodzić* (pod szczyt), *wstępować, wchodzić na górę, uprawiać wspinaczkę, wykopać się, wydzwignąć się, wyleżeć* (ze studni), *drapać się, (rub.) gramolić się* (po drabinie). Pod **UNOSIĆ** się — również ruch ku górze: *unosić się* (nad ziemię, np. w balonie), *podnosić się w górę* (o latawcu), *wznosić się* (o oparach, tumanach kurzu), *wzbić się* (o samolocie), *ulatywać* (o baloniku), *wisieć w powietrzu* (o mgle), *iść do góry* (o windzie), *oderwać się od ziemi* (o samolocie), *dźwignąć się z ziemi* (o sterowcu).

Różnica znaczeniowa między ciągiem **PIAĆ** się a **UNOSIĆ** się polega na tym, że w pierwszej grupie mamy synonimy oznaczające ruch wspinania się naturalny, połączony z pewnym wysiłkiem, w drugiej zaś grupie — synonimy oznaczają albo ruch mechaniczny, albo powodowany jakąś siłą z zewnątrz. Zasada łączenia grup synonimicznych w większe bloki znaczeniowe jest powodem, że często układ takiego bloku nie jest ściśle synonimiczny, lecz rzeczowy. Tak więc pod hasłem **STUKAĆ** zebrano wyrazy stanowiące odgłosy powstające przy wykonywaniu pewnych czynności. Oczywiście w wielu wypadkach nie tylko nie mieszamy znaczeń tych wyrazów, ale doskonale je rozróżniamy i rozgraniczamy. Nikt nie pomiesza użycia wyrazów *stukać* (młotkiem) i *tupać* (nogami) albo *trzaskać* (z bata), jednakże zgrupowanie tego rodzaju charakterystycznych „odgłosów“ wydaje się celowe i praktyczne. Zestawienia takie pozwalają uprzytomnić sobie ogromne bogactwo języka pod tym względem i dokonać w pewnych wahaniach i wątpliwościach odpowiedniego wyboru.

W zakresie pewnych grup synonimicznych nie podano utartych związków frazeologicznych, bo ich nie ma. Przytoczono same rzeczowni-

ki, np.: *fuszer, partacz, partoła, brakorób*, (iron.) *pracownik od siedmiu boleści, od ósmego smutku*. Rzeczowniki te same są dość wyrazistymi określeniami kiepskich pracowników. Rzadko kiedy wymagają przymiotnikowego wzmocnienia. Dlatego określeń przymiotnikowych banalnych w rodzaju: *nieuczciwy, niesumienny, okropny* itp. nie podano. W utartych zwrotach lub frazach rzeczowniki te nie występują. Połączenia wyrazowe typu: *być, okazać się partaczem, zwymyślać partołę lub brakorób naraził fabrykę na straty* są zupełnie luźne.

W zakresie synonimów przymiotnikowych starano się niekiedy podać nieco więcej połączeń wyrazowych, aby zorientować czytelnika co do najbardziej charakterystycznych użyć przymiotnika, np.:

FOREMNY: Foremny nos, budynek, trójkąt. **Kształtny:** kształtna postać. **Prawidłowy:** Prawidłowe ruchy (w pływaniu). Prawidłowy przebieg operacji. Prawidłowa gospodarka leśna. Prawidłowa wymowa, forma językowa. Prawidłowe rozwiązanie zadania. **Regularny:** Regularne rysy. Regularny oddech. Odmiana wyrazu regularna, nieregularna. **Proporcjonalny:** Wielkości proporcjonalne. Proporcjonalne wymiary budynku. Wydatki proporcjonalne do dochodów. **Symetryczny:** Symetryczne figury. **Zgrabny:** Zgrabny chłopiec. Zgrabna nóżka.

Na podstawie przytoczonych przykładów użyć tych synonimów czytelnik może się zorientować, że wyrazy *kształtny* i *zgrabny* odnoszą się przeważnie do istot żywych lub ich części ciała. *Foremny, regularny, proporcjonalny* i *symetryczny* do kształtów i układu tych kształtów, *prawidłowy* zaś przeważnie do czynności odbywających się wedle przyjętych prawideł. Dalsze porównanie poszczególnych przymiotników pozwala stwierdzić, że tak bliskie synonimy jak *prawidłowy* i *regularny* w większości wypadków wykazują różnice semantyczne. Można wprawdzie powiedzieć: *ruchy prawidłowe* i *ruchy regularne*, ale różnica między nimi jest wyraźna. Ruchy prawidłowe w pływaniu to ruchy zgodne z prawidłami jakiegoś sposobu pływania, bezbłędne ze stanowiska stylu pływackiego. Ruchy regularne w pływaniu to ruchy prawidłowe, ale jednocześnie wykonywane z jednakową szybkością, nie powodujące zakłóceń w samym ruchu. Są i różnice zwyczajowe łączenia wyrazów. O rysach powiemy raczej *regularne*, nie: *prawidłowe*, o wymowie tylko *prawidłowa*, o formach językowych można powiedzieć i tak i tak, np. *czasowniki regularne* a. *prawidłowe*, *nieregularne* a. *nieprawidłowe*.

Przymiotników zaprzeczonych zasadniczo nie zamieszcza się, jeżeli stanowią tylko zaprzeczenie formacji podstawowych, np. *asymetryczny, niesymetryczny*. Pominęto również przymiotniki, które nie mają odpowiedników synonimicznych i nie nastroczają trudności w użyciu, np. *szczerbaty* (szczerbata baba). Najbliższy mu znaczeniowo przymiotnik

bezzębny nie bywa mieszany ze szczerbatym (bezzębny = nie mający zębów, szczerbaty = nie mający zęba a. kilku zębów). Nie wyodrębniono także takich imiesłowów, które choć mają znaczenie przymiotników i charakter epitetów, nie tworzą ciągów synonimicznych, tzn. nie są synonimicznie wymienne, np. *zadarty* (nos), z *zadartą* głową itp. albo *układany*, *plisowany* (o spódnicy). Imiesłowy te będące formami czasownika mogą się znaleźć pod odpowiednimi hasłami czasownikowymi: *układany* pod *układać*, *plisowany* pod *plisować*.

Hasła czasownikowe podaje się w jednej postaci, najczęściej niedokonanej. Jeżeli się nie podaje w przykładach postaci dokonanej tegoż czasownika, to znaczy, że można w tych połączeniach używać obu form czasownika bez różnicy znaczenia. W wypadku wyraźnych różnic podaje się również postać dokonaną. Formacje czasownikowe urabiane różnymi przedrostkami wymienia się wtedy, jeżeli wnoszą jakiś odcień znaczeniowy lub wskazują na charakterystyczne zastosowanie czasownika, np. pod hasłem TRANSPORTOWAĆ podano jako synonimy: *wozić* (wodę, ludzi), *przewozić* (towary), *obwozić* (kogo po mieście), *podwieźć* (kogo pod sam dom), *uwozić* (skarby za granicę), *wwozić* (co do kraju), *wywozić* (śmieci, towary za granicę), *rozwozić* (węgiel). Pod hasłem GASIĆ podano: *gasić* (ogień, lampę, pożar), *zgasić* (świecę), *pogasić* (światła), *ugasić* (płomienie), *wygasić* (palenisko, piece hutnicze).

Podaje się formacje przedrostkowe czasowników, jeżeli poza odcieniem znaczeniowym różnią się składnią, np. *wymyślać komu*, — *na kogo*, ale *nawymyślać komu*, *zwymyślać* zaś tylko *kogo*. Nie podaje się natomiast aspektów czasownika, które nic znaczeniowo i frazeologicznie nie wnoszą, np. *głuchnąć*, *ogłuchnąć*, *przygłuchnąć*. *Ogłuchnąć* jest tylko postacią dokonaną niczym się nie różniącą od *głuchnąć*. *Przygłuchnąć* to nieco *ogłuchnąć*. Użycia przerośne podaje się przy znaczeniach nieprzerośnych nie zaznaczając tego kwalifikatorem (przen.), jeżeli znaczenie przerośne jasno wypływa z przytoczonego przykładu użycia. W wypadkach gdy zwrot lub wyrażenie może budzić wątpliwości, podaje się kwalifikator, np.:

DOKUCZAĆ: Dokuczać komu swoim postępowaniem, uwagami. *Męczyć*, *Dręczyć*: Dręczyć kogo zazdrością, pytaniami. *Gnębić*: Gnębić miasto nalotami. *Docinać*: Docinać komu przy każdej okazji. *Dogryzać*: Dogryzać komu żartami. *Dogadywać*, *Przygadywać*: Przygadywać komu złośliwie. *Dojść*, *Dopiec*: Dopiec komu do żywego. *Kłuć*, *Ukłuć*: Ukłuć kogo swoją uwagą. *Kasać* (przen.). *Dojechać* (przen.) komu.

Słownik ten w większej mierze niż inne słowniki uwzględnia obok czasowników synonimiczne zwroty, a nawet frazy (zdania) będące odpowiednikami znaczeniowymi wyrazu hasłowego, np.:

DECYDOWAĆ, rozstrzygać, przesądzać, przeważać; przechylić, przeważać szalę, być języczkiem u wagi; decyzja, klamka zapadła, decyzja należy do kogo, losy czyje się ważą, kości zostały rzucone.

Rozszerzenie synonimów na równoważne zwroty i frazy powiększa możliwości wyboru, daje sposobność do wyzyskania w większym stopniu bogactwa frazeologicznego języka.

W porównaniu z omówionymi na początku słownikami i materiałami synonimicznymi podawanymi w słownikach ogólnych słownik opracowywany będzie zawierał materiał na ogół bogatszy i ściślej sklasyfikowany, choć w układzie i zakwalifikowaniu poszczególnych synonimów będą znaczne różnice. Rozpatrzmy to na przykładach. Pod hasłem *ciągły* znajdują się następujące synonimy:

CIĄGLY: Ciągły ból, wysiłek, zamęt. Ciągła walka. *Stały*: Stały wzrost produkcji. Stałe nieporozumienia. *Nieprzerwany*: Nieprzerwany ciąg zagadnień, zwycięstw, zmartwień. *Nieustanny*: Nieustanny ruch. *Bezustanny*: Bezustanny płacz. *Ustawiczny*: Ustawiczny lęk, hałas, lament. *Wieczny*: Wieczny niepokój.

Słownik języka polskiego Trzaski, Everta i Michalskiego pod hasłem *ciągły* podaje dwa znaczenia: 1. »bez przerw, bez luk w przestrzeni«, np. linia ciągła; »bez przerw w czasie«, np. ciągły ból, niepokój, ciągła walka i 2. »często się zdarzający«, np. ciągłe krzyki, ciągła praca i praca, a odpoczynek ledwie się zacznie — już się kończy, już się przerywa. Jako synonimy obu znaczeń podano: *nieprzerwany*, *nieustanny*, *trwały*, *płynny*; *ustawiczny*; *częsty*. Porównując oba ciągi synonimów trzeba stwierdzić, że 1^o w znaczeniu przymiotnika *ciągły* wyeliminowano z przykładów w naszym słowniku odcień znaczeniowy »bez przerw, bez luk w przestrzeni«, np. linia ciągła, jako dość specjalny (mat.) i nie wiążący się ze znaczeniem innych przymiotników grupy, 2^o wyeliminowano przykłady użycia przymiotnika *ciągły* w znaczeniu »często się zdarzający«, np. *ciągłe krzyki* jako bliższe znaczeniowo przymiotnikowi *częsty*, który stanowi osobną grupę znaczeniową. Z przytoczonego u Trzaski ciągu w naszej grupie znajdują się tylko *nieprzerwany*, *nieustanny* i *ustawiczny*. Pozostałe są w innych grupach. *Trwały*, choć zbliżony znaczeniowo do grupy *ciągły*, ma jednak inny odcień znaczeniowy i dlatego tworzy osobną grupę wraz z przymiotnikami: *wytrzymały*, *mocny*, *stały*, *ustalony*, *ugruntowany*, *niepożyty*. Użycia wyrazu *trwały*: *trwały materiał*, *trwała przyjaźń* — wskazują, że to wprawdzie »taki, który może długo trwać«, ale nie oznacza on trwającego »bez przerw, bez luk w przestrzeni« ani »bez przerw w czasie«, ani też nie ma znaczenia: »często się zdarzający«. Odcień znaczeniowy przymiotnika *trwały* lepiej się mieści w grupie zawierającej przymiotniki: *wytrzymały*— *niepożyty*. Dlatego też do grupy

CIĄGŁY nie został włączony, ale obie grupy zestawiono przez odesłanie. Przymiotnik *płynny* ze względu na swe znaczenia: »będący płynem, ciekle«, np. *płynny owoc* lub »potočzysty, biegly«, np. *czytanie płynne* — nie należy do tej grupy. Przymiotnik *częsty* tworzy w naszym słowniku osobną grupę:

CZĘSTY: Częsty objaw, śmiech. Częste wyjazdy. Częstym zjawiskiem w lecie są burze z piorunami. *Nierzadki*: Nierzadki wypadek. *Niejednokrotny*: Niejednokrotne napomnienia. *Wielokrotny*: Wielokrotne próby. *Nagminny*: Nagminna choroba. *Pospolity*: Pospolite zjawisko w naszym kraju.

W słowniku Trzaski pod hasłem *częsty* spotykamy liczniejszy ciąg synonimów: *nierzadki*, *niejednokrotny*, *wielokrotny*, *wielorazowy*, *ciągły*, *ustawiczny*, *liczny*, *uczęszczany*. Z tego ciągu cztery pierwsze wchodzi do naszej grupy, pozostałe nie. Przymiotnik *wielorazowy* »skomplikowany, z wielu części złożony«, notowany w słowniku Karłowicza-Kryńskiego z jedynym przykładem użycia: liczba wielorazowa — jest dziś już przestarzały i nie używany. Przymiotnik *ciągły* stanowi u nas osobne hasło. Różnica między *częstym* a *ciągłym* polega na tym, że *częsty* to »powtarzający się w czasie lub przestrzeni«, *ciągły* to również »często występujący, powtarzający się w czasie lub przestrzeni«, ale powtarzający się bez luk, a więc stały. W tym znaczeniu występuje w połączeniach wyrazowych: *ciągły ból*, *wysitek*, *zamęt*, *ciągła walka*, ale *ciągłe krzyki* to już raczej często się powtarzające, czyli bliższe znaczeniowo *częstym*. *Liczny* do grupy *częsty* nie pasuje, bo oznacza »liczący wiele jednostek, składający się z wielu jednostek, występujący licznie«, np. Liczne zgromadzenie, liczny tłum, liczne wojsko. Liczne szlachty grono (Mick.). Liczne przykłady, przeszkody, pochwały. Liczni sprzymierzeńcy, stronnicy (K. K.). *Uczęszczany* również co innego znaczy: »często odwiedzany«: Ulice, teatry, miejscowości uczęszczane (K. K.). Wątpliwości nasuwa również *ustawiczny* w znaczeniu »ciągle powtarzający się, częstotliwie ciągły«. A. Krasiński w swoim „Słowniku synonimów polskich“ wyjaśnia różnicę między *ustawicznym* a *ciągłym* w ten sposób: „Ustawiczny gość, który raz po raz przyjeżdża, a ciągły gość byłby ten, który nigdy nie odjeżdża. Ruch ziemi jest ciągły, nie zaś ustawiczny. Krew krąży ciągle, a ludzie rodzą się i umierają ustawicznie. Może co trwać ciągle (nie zaś ustawicznie)“. I, 70. Dlatego przymiotnik *ustawiczny* w dzisiejszym użyciu: *ustawiczny lęk*, *hałas*, *lament* zaliczymy raczej do grupy *ciągły*, bo *ustawiczna choroba*, *ustawiczne deszcze* już dziś się nie mówi, co moglibyśmy łączyć raczej z grupą *częsty*. Wątpliwości te i tym podobne powodują, że synonimy w różnych słownikach różnie bywają oceniane i rozmaicie grupowane. Rzeczą najważniejszą jednak jest, aby cały zasób wyrazów

bliskoźnacznych znalazł się w słowniku i aby łatwo je było odszukać. Temu celowi ma służyć alfabetyczny indeks zamieszczony w części końcowej słownika, który pozwoli każdy wyraz znaleźć w odpowiedniej grupie. Grupy łączące się w jakiś sposób treściowo będą również wiązane wewnętrznie za pomocą odsyłaczy.

Słownik ma być jednotomowy i będzie zawierał dwie części: w 1. części znajdą się grupy synonimów ułożone alfabetycznie według pierwszych wyrazów grup, czyli według tzw. wyrazów hasłowych, w części 2. będzie indeks alfabetyczny wszystkich wyrazów i zwrotów znajdujących się w grupach. W indeksie będą odsyłacze do właściwych wyrazom grup synonimicznych. Podstawą więc układu słownika jest grupa synonimiczna składająca się z kilku lub kilkunastu wyrazów i zwrotów synonimicznych. Hasłem grupy jest zawsze wyraz, nie wyrażenie lub zwrot. Wyraz hasłowy obejmuje swoim zakresem znaczeniowym zasadniczo całą grupę, choć nie zawsze może być użyty wymiennie z innymi synonimami grupy. Jako wyraz hasłowy wysuwany bywa zwykle wyraz najbardziej typowy i najpospoliciej używany w zakresie danych przedmiotów, pojęć czy czynności, poza tym jest to zwykle wyraz rodzimy, a nie obcego pochodzenia. Np. w grupie synonimicznej: *chabeta, dzianet, koń, rumak, szpaka, wierzchowiec* itp. hasłem będzie *koń*, w grupie: *chromać, kuleć, kusztykać (kuśtykać), utykać* hasłem będzie *kuleć*. Kolejność synonimów zamieszczanych po hasle zależy od znaczenia i od budowy synonimu. W pierwszej kolejności umieszcza się w ciągu synonimy jednowyrazowe, następnie oddzielone od nich znaczkami równoważne zwroty i frazy synonimiczne. W miarę możliwości zachowuje się również kolejność wewnątrz tych podgrup. Mianowicie najpierw podaje się synonimy bliższe znaczeniowo wyrazu hasłowego, potem dalsze, najpierw wyrazy obojętne uczuciowo, potem nacechowane emocjonalnie, np. ironiczne, potoczne, rubaszne itp., znaczone odpowiednimi kwalifikatorami. Poczególnie synonimy podaje się w najprostszym połączeniu z innymi wyrazami, czyli w tak zwanym związku frazeologicznym luźnym bądź łączliwym. Związki frazeologiczne stałe stanowią jednostki synonimiczne ciągu i umieszczane są zwykle w grupie zwrotów synonimicznych. Układ przytoczonej grupy *kuleć* będzie wyglądał następująco:

KULEĆ: Kuleć z lekka, mocno, widocznie, — na prawą, na obie nogi. **Chromać, Utykać:** Utykać nieznacznie, — na nogę. **Kusztykać, Kuśtykać** (gwar.): Kusztykać drobnym kroczykiem, — na trzech nogach (o psie). **Powłóczyć nogą. Padać na jedną nogę. Chodzić o kulach, o lasce, na kulach.**

Jeżeli grupy synonimiczne są pokrewne znaczeniowo albo należą do wyodrębnionej dziedziny, to mogą być łączone w większe bloki. Przy-

kładem większego bloku są omówione wyżej grupy synonimiczne *sunąć*, *toczyć się*, *spuszczać się*, *piąć się*, *unosić się*. W bloku tym wyrazy *toczyć się*, *spuszczać się*, *piąć się*, *unosić się* stanowią podhasła bloku, którego hasłem zbiorczym jest *sunąć*. Jeżeli wewnątrz grup podhasłowych nie ma wyraźnego pokrewieństwa znaczeniowego, tylko łączy je jakaś wspólna cecha rodzajowa, to grupy podhasłowe, a nawet poszczególne wyrazy oddziela się gwiazdkami. Oto przykład takiego bloku:

KOLOROWY: Kolorowy papier, film kolorowy. *Barwny:* Barwny druk, kilim. *Różnokolorowy:* Różnokolorowe chusteczki. *Różnobarwny:* Różnobarwne kwiaty. *Wielobarwny:* Wielobarwny atlas. *Tęczowy:* Tęczowe kolory. *Papuzi:* Papuzie barwy. *Pstry:* Pstry plakat. *Pstrokaty:* Pstrokaty koń. *Srokaty:* Srokata maść zwierząt. Rzecz o *żywym*, (*mocnym*, *krzyczącym*) *kolorze*, o *intensywnej barwie*. * **BIAŁY:** Biały papier, biała koszula; biały jak kreda, jak płótno, jak ściana, jak śnieg, starzec biały jak gołąb; nieskazitelnie, olśniewająco biały. *Białutki*, *Białuteńki*. *Alabastrowy:* Cera alabastrowa. *Alabastrowobiały*, *Mlecznobiały*, *Mlecznej białości:* Ręce alabastrowobiałe; cera mlecznej białości. *Śnieżnobiały:* Szata śnieżnobiała. *Śnieżny*, *Śnieżnej białości:* Śnieżne zęby, zęby śnieżnej białości. *Siwy:* Koń siwy, siwa broda. *Srebrny:* Srebrny włos. * **KREMOWY:** Suknia kremowa. *Beżowy:* Beżowa sukienka, beżowy kapelusz. *Piaskowy:* Kolor piaskowy. *Cielisty:* Pończochy, trykoty cieliste. *Lniany:* Włosy lniane. *Świński* (żart.): Świński blond. *Bułany:* Koń bułany. * **ZÓŁTY:** Żółty szalik, żółta cera, żółty jak wosk. *Zżółkły*, *Pożółkły:* Zżółkłe liście. *Cytrynowy:* Kolor cytrynowy. *Kanarkowy:* Kanarkowa liberia. *Słomiany:* Włosy słomianego koloru. *Topazowy:* Topazowe oczy. *Zóltawy:* Zóltawy odcień, zóltawe światło. *Złoty:* Złota rama, złoty kolor włosów. *Blond:* Włosy blond. *Platynowy:* Platynowa blondynka. *Pomarańczowy*, *Oranżowy*, *Żółtoczerwony:* Kolor pomarańczowy. *Brzoskwiniowy:* Cera brzoskwiniowa. *Ceglasty:* Ceglasty rumieniec. * **RÓŻOWY:** Różowy koral, brzask. *Rumiany:* Rumiany policzek, rumiana twarz. * **CZERWONY:** Czerwona cegła, czerwone usta, czerwony sztandar; oczy jak u królika czerwone; czerwony jak burak, jak krew, jak krwawnik, jak ogień, jak rak. *Koralowy:* Korale wargi; koralowe ostrowy burzanu (Mick.). *Kraśny* (*Krasny*): Kraśniejsze od jarzębin zajaśniały lica (Mick.). Usta kraśniejsze nad koral (Niemc.). *Karminowy*, *Ukarminowany:* Karminowe usta. *Purpurowy:* Purpurowa szata. *Pąsowy:* Pąsowa róża, wstążka. *Szkarłatny:* Szkarłatny rumieniec. *Amarantowy*, *Karmazynowy*, *Kardynalski:* Amarantowy kolor. *Krwisty*, *Ognisty:* Krwista barwa, ogniste kędziory. *Malinowy*, *Wiśniowy:* Malinowa tkanina, wiśniowy kolor. *Rudy*, *Rudawy:* Rude (czerwone) włosy, rudawa broda. *Zrudziały:* Książka w zrudziałej oprawie. *Miedziany:* Cera, skóra miedziana. * **BRĄZOWY:** Brązowe rękawiczki, brązowy garnitur. *Orzechowy:* Orzechowy kolor. *Cisawy*, *Jasnogniady*, *Kasztanowaty*, *Gniady:* Koń cisawy, włosy kasztanowate. *Tabaczkowy*, *Czekoladowy:* Tabaczkowy kolor, tabaczkowa kamizelka. *Piwny:* Piwne oczy. *Kawowy:* Kolor kawowy. *Brunatny*, *Bury:* Brunatny niedźwiedź. *Oliwkowy:* Oliwkowa cera, twarz. *Śniady*, *Śniadawy*, *Smagły:* Śniada płeć. *Ogorzały*, *Opalony.* Twarz ogorzała. * **ZIELO- NY:** Zielona łąka, zielone szkło. *Trawiasty:* Kolor trawiasty. *Szmarag-*

dowy: Szmaragdowe morze. *Seledynowy*: Seledynowy odcień. *NIEBIESKI, *Chabrowy*, *Turkusowy*: niebieskie oczy. *Błękitny*: Błękitne niebo, błękitne niezapominajki. *Modry*: Modra rzeka, modre bławatki. *Lazurowy*: Lazurowe jezioro. Przede mną gasisz w lazurowej wodzie gwiazdę ognistą (Słow.). *Szafirowy*: Szafirowa wstążka, szafirowe skały. **Siny*: Sine wargi, siny odblask. *Podsiniaty*: Podsiniate oczy *Zsiniaty*: Zsiniate usta. *FIOLETOWY, *Fiołkowy*: Fioletowy kolor; fiołkowe oczy, cienie. *Liliowy*, *lila*: Lila kolor. *SZARY: Szare płótno, szare chmury. *Srebrny*: Srebrna mgła, poświata księżycy. *Srebrzysty*: Srebrzyste liście topoli, srebrzysty blask księżycy. *Stalowy*, *Ołowiany*: Stalowy kolor. *Popielaty*: Popielaty materiał, kostium, odcień włosów. *Myszaty*: Koń myszaty. *Ziemisty*: ziemista barwa skóry. *Czarniawy*: Czarniawy pyłek purchawki, czarniawa cera, twarz. *CZARNY: Czarne oczy, włosy, czarny garnitur; czarny jak heban, jak kruk, jak Murzyn, jak noc, jak sadza, jak smoła, jak węgiel. *Kruczy*: Włosy krucze. *Hebanowy*: Włosy hebanowe. *Mahoniowy*, *Mahoń*: Kolor mahoniowy; pomalować na mahoń. *Kary*, *Wrony*: Koń kary.

Prace nad słownikiem weszły obecnie w stadium końcowe: ujednotwila się układ grup synonimicznych, sprawdza i poprawia egzemplifikację, sporządza indeks wyrazowy. W końcu tego roku słownik winien być oddany do druku. O przydatności jego rozstrzygnie praktyka.

Na zakończenie kilka uwag, dla kogo jest przeznaczony tego typu słownik. Próbné arkusze redakcyjne przesłane do recenzji różnym odbiorcom: literatom, tłumaczom, językoznawcom, nauczycielom spowodowały najrozmaitsze, nieraz sprzeczne wypowiedzi: od ocen ujemnych do entuzjastycznych. Recenzje te pozwoliły redakcji zorientować się, co do kręgu odbiorców, ich potrzeb, życzeń oraz pozwoliły sprawdzić przejrzystość układu, celowość i trafność egzemplifikacji. Słownik podaje połączenia wyrazowe utarte, typowe, pomija metafory, nie daje egzemplifikacji użyć wyrazów zaczerpniętej z wybitnych, klasycznych autorów. Dokładne wyjaśnienie różnic znaczeniowych wyrazów bliskoznacznych poparte licznymi i ilustratywnymi przykładami z literatury pięknej wymagałoby innego układu słownika i rozszerzyłoby znacznie jego rozmiary. Adam Kraśński objaśnienie i zilustrowanie około 3000 synonimów zawarł w dwóch okazałych tomach. Objaśnienie i zilustrowanie około 30000 wyrazów i zwrotów wymagałoby objętości słownika przynajmniej pięciokrotnie większej, a więc około 10 tomów. Słownik opracowywany ma mieć charakter praktyczny. Znaleźć w nim będzie można cały zasób bliskich znaczeniowo wyrazów i zwrotów istniejących w języku podanych w najbardziej typowych użyciach. Na wzór tych typowych użyci można tworzyć nowe, oryginalne, byle sensowne połączenia wyrazowe. Lektura grup synonimicznych pozwala przypomnieć wyrazy rzadziej używane, może nasunąć nowe, twórcze skojarzenia. W tym więc sensie słownik może oddać pewne usługi przede wszystkim literatom, tłumaczom, redaktorom, adiuŝtato-

rom stylistycznym i w ogóle wszelkiego rodzaju ludziom pióra wtedy, kiedy chcieliby zastąpić wyraz zbyt często używany innym, a niezupełnie to samo znaczącym. Wreszcie wtedy, kiedy brak im właściwego wyrazu, najtrafniejszego określenia, najodpowiedniejszego zwrotu. Toteż słownik dla nich jest głównie przeznaczony.

Stanisław Skorupka

Z „PREHISTORII“ DOCIEKAŃ NAD POCHODZENIEM POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

Badania nad stosunkiem polskiego języka literackiego do gwar ludowych mają już swoje przeszło czterdziestoletnie, pasjonujące i obfitujące w ważne odkrycia dzieje. Za ich początek przyjmuje się wymianę poglądów między prof. prof. K. Nitschem i A. Brücknerem w latach 1910—1911 (K. Nitsch: Próba ugrupowania gwar polskich. Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU. Kraków 1910; XLVI, s. 358. A. Brückner: Przyczynki do dziejów języka polskiego, II. Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU. Kraków 1911; XLIX, s. 47—9). Od tej chwili badania ożywione opozycyjnymi stanowiskami rozwijały się coraz bardziej.

Trzeba jednak powiedzieć, że wymienione przed chwilą daty oznaczają gruntowny zwrot w badaniach nad obchodzącym nas problemem, mianowicie w arsenale argumentów czołowe miejsce zaczęły odgrywać fakty językowe. Tę broń dała do ręki badaczom rozwijająca się od końca XIX wieku dialektologia opisowa, a potem dialektologia historyczna, nowa dyscyplina językoznawcza, która okrzepła w drugim ćwierćwieczu XX wieku. Próby ustalenia genezy polskiego języka literackiego podejmowano przecież i dawniej. Za autora najstarszej wypowiedzi o pochodzeniu polskiego języka literackiego uważa się dotąd powszechnie A. A. Kryńskiego, który w swojej „Gramatyce języka polskiego“ drukowanej w Warszawie 1897 r. opowiedział się za wielkopolskimi jego początkami. Stanowisko to przypomniał prof. W. Doroszewski w „Poradniku Językowym“ 1950, nr 5; s. 26—7.

Podobne stanowisko spotykamy jednak jeszcze przed Kryńskim. Oto A. Kalina we wstępie do swojej „Historii języka polskiego“ dość szeroko omawiając stosunek języka literackiego do narzeczy ludowych dochodzi najpierw do wniosku, że „zabytki piśmienne każdego języka przedstawiają nam się w formie pewnego narzecza, którego pisarz równo z otoczeniem miejsca swego pobytu używał“ (A. Kalina: Historia języka polskiego. Lwów 1883; I, s. 16). W przypuszczeniu tym idzie bardzo daleko: „Nikt nam za to ręczyć nie może, czy pisarz (...) używając miejscowego narzecza, wybrał dla swej pracy autorskiej najbardziej cha-

rakterystyczne z najrozleglejszą podstawą, w którym ogólna typowość odnośnego języka najwierniej byłaby wyrażona, czyli też, jak prawdopodobniej do uwierzenia, żywił się glebą językową, do której go zewnętrzne stosunki przywiązały" (l. c. s. 16). Wytworzenie się „języka piśmiennego“ wiąże z kancelarią królewską, z dworem panującego. Tu „wyrabiał się język piśmienny, który wyszedłszy początkowo z bardzo ciasnego zakresu stał się z czasem dzięki uprzywilejowanemu jego stanowisku panującym, nadając normę dla całego języka“ (l. c. s. 16). W swoich rozważaniach Kalina idzie dalej i ukonkretnia swój pogląd, przyjmując konsekwentnie wielkopolskie początki polskiego języka literackiego: „Objawy te głównego życia narodowego (tj. organizacja kościelna i państwowa — T. M.), którego zawiązki przypadają na wielkopolską dzielnicę politycznej polski, ustaliwszy się (...) wciągnęły w wspólność swoją język narodowy, który przechodził równie z nimi koleje. Stąd też na tym gruncie, ustalały się jego losy wśród panujących namienionych stosunków politycznych i religijnych, i tutaj też w obydwu tych kierunkach przybrał najpierw charakter wybitny, który zostawszy ujęty w stałą formę piśmienną, stał się urzędowym językiem“. Z tego stanowiska nie zstąpił nigdy, gdyż „pierwsze duchowe plody narodu, które w religijno-politycznym kierunku przez pismo przechodziły na własność ogółu, z tej wychodziły dzielnicy, gdzie punkt był środkowy politycznego życia narodu. Gdy z powodu zewnętrznych stosunków punkt ciężkości życia narodowego przeniesiony został na całkiem inne miejsce, do innej dzielnicy polskiej: język dotychczasowy urzędowy pozostał ten sam, ponieważ natura jego nabrała już stałego wyrazu — rutyny urzędowej, która ściśle zespoloną była z dotychczasowym ustrojem religijno-politycznym. Zapas dotychczasowej umysłowej pracy narodu był zanadto wielki, ażeby można było z pominięciem dawniejszych nowe wytwarzać dla niej wzory. Tak więc stało się, że język piśmienny polski przywdziawszy na gruncie wielkopolskim szatę urzędową, pozostał w niej jako własność narodu przez cały ciąg swojej egzystencji, ciągnąc soki z całego obszaru narodowego życia“ (l. c. s. 21).

Z powyższych przytoczeń widać, że Kryński w zbliżony sposób uzasadniający tezę o wielkopolskim pochodzeniu polskiego języka literackiego nie był ani pierwszym, ani oryginalnym jej twórcą, powtórzył on po prostu poglądy Kaliny.

Ale i Kalina nie był pierwszym, który starał się określić, skąd pochodzi polski język literacki. Na długo przed nim, bo już w r. 1864 usiłował tego dokonać F. S. Dmochowski, który oparł się na bardziej uchwytnych kryteriach, wziął mianowicie pod uwagę przodującą rolę, jaką w dziedzinie kultury odegrała ziemia krakowska. Czytamy u niego: „Aż do wstąpienia na tron Zygmunta Augusta, były różnice w języku

piśmiennym, jak się tego domniemywają, między autorami pochodzącymi z Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza, tak jak one są jeszcze i dzisiaj w mowie prostego ludu; lecz różnice te nie były tak wielkie żeby jedni drugich nie rozumieli. Los zrządził, że pisarze najznakomitsi w epoce Zygmunta Augusta, jako to: Kochanowski, Orzechowski, Górnicki, którzy na ustalenie piśmiennego języka najczęściej wpłynęli, byli z Małopolski; język zatem Małopolanów stał się naukowym językiem całego plemienia polskiego“ (F. S. Dmochowski: Nauka prozy, poezji i zarys piśmiennictwa polskiego. Warszawa 1864; cz. III, s. 34).

Tak więc dociekania nad początkami polskiego języka literackiego mają już swoją blisko stuletnią tradycję; przedstawić niektóre dawne stanowiska w tej sprawie było celem niniejszego artykułiku.

Tadeusz Motylski

O NAZWACH OBCYCH JEDNOSTEK MONETARNYCH

Nazwy obcych jednostek monetarnych można, zależnie od stopnia ich przyswojenia w języku polskim, podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej z nich zaliczymy więc te nazwy, które zostały już całkowicie spolszczone i w związku z tym używane są bezbłędnie zarówno pod względem logicznym, jak i gramatycznym. Stanowią one rzeczowniki, odmieniane prawidłowo, których tak brzmienie, jak i końcówki w poszczególnych przypadkach, chociaż różnią się od ich języków ojczystych, jednak uległy zupełnemu dostosowaniu do zasad języka polskiego. Do tej grupy zaliczymy zatem takie nazwy, jak *rubel*, *dolar*, *frank*, *marka*, *korona*, *gulden*.

Inaczej przedstawia się sprawa z drugą grupą jednostek monetarnych, których nazwy wprawdzie w znacznym stopniu już się u nas zadowołyły, a w których stosowaniu widoczna jest chwiejność czy to w wyborze końcówki, czy nawet w zasadniczym brzmieniu wyrazu. Spośród nich na pierwszym miejscu wymienić należy *funt szterling* — a nie, jak się czasem mówi *funt szterlingów*. Nazwa *funt szterling* (ang. *pound sterling*, fr. *livre sterling*, niem. *Pfund Sterling*) składa się z rzeczownika *funt* i przymiotnikowo użytego obcego słowa *szterling*. Anglicy zadowolają się z zasady samym tylko rzeczownikiem *pound*. Np. „It costs fifty pounds“. Dodatek *szterling* używany jest natomiast przeważnie poza Anglią w celu odróżnienia waluty angielskiej od innych podobnych jednostek monetarnych (np. funta tureckiego, egipskiego itp.). Jeśli chodzi o pochodzenie tego dodatku, to *szterlingami* w Anglii, a także na wybrzeżach Europy Północno-Zachodniej, nazywano angielskie monety srebrne:

pennies, tj. fenigi, bite w XII—XV w. Nazwa *funt szterling* nie oznacza jednak, jakoby szterlingi liczono na funty, lecz wiąże się ona jeszcze z reformą Karola Wielkiego, który z 1 funta srebra wybijał 240 srebrnych denarów (fenigów). Później funt jako jednostka monetarna oderwał się od wagi srebra, a także podział jego na drobniejsze części ulegał różnym wahanom. Same zaś szterlingi znikły z czasem z użycia. Toteż dzisiaj nie istnieje już powiązanie funta ze szterlingami i w związku z tym język angielski używa tej przydawki w formie przymiotnikowej i w liczbie pojedynczej, co również przemawia za tym, aby w języku polskim do waluty angielskiej stosować nazwę *funt szterling*.

Moneta złota wartości jednego funta szterlinga nazywa się w Anglii *suwerenem* (*sovereign*). Stąd nazwa ta ma zastosowanie raczej numizmatyczne niż ekonomiczne.

Funt szterling dzieli się na *szylingi* i *pensy*. Te ostatnie znowu wykazują niezdecydowanie w brzmieniu. We współczesnym języku angielskim mówi się mianowicie w liczbie pojedynczej *one penny*, ale w liczbie mnogiej — *two pence, three pence* itd. Stąd po polsku za prawidłową nazwę w liczbie mnogiej należy uznać bezwarunkowo *dwa pensy, trzy pensy* itd., choć w liczbie pojedynczej można mówić zarówno o jednym *pensie* jak i o jednym *penny*.

Podobne do funta uzasadnienie etymologiczne ma *lira* włoska (*una lira*), która również wywodzi się z funta Karola Wielkiego. Dziś jednak Włosi odróżniają: *una lira* (moneta) od *una libbra* (funt = jednostka wagi). W tym stanie rzeczy niezrozumiałe jest zmienienie rodzaju tego rzeczownika na rodzaj męski i mówienie o *jednym lirze* zamiast o *jednej lirze*. Szczególnie rozpowszechniony jest ten błąd w dopełniaczu liczby mnogiej, gdzie często mówi się *pięć lirów* zamiast, jak powinno być prawidłowo, *pięć lir*.

Niezdecydowanie co do rodzaju rzeczownika spotykamy również w stosunku do bułgarskiej jednostki monetarnej, którą jest *lewa*, po bułgarsku левъ. Pisownia PAU z 1936 r. zaleca nieoddawanie jeru twardego (ъ) na końcu wyrazu. Nazwa левъ w języku bułgarskim jest jednak rodzaju żeńskiego, toteż powinno się mówić *jedna lewa* lub też *jedna lew*. Stąd w dopełniaczu liczby mnogiej powinno się mówić *sto lew*, tymczasem w praktyce często przyjmuje się bezryktycznie końcówkę bułgarską a mówiąc i pisząc *sto lewa*. Końcówka ta nie znajduje odpowiednika w języku polskim, a jest przy tym zupełnie nieuzasadniona, gdyż przyśwojenie rzeczownika левъ w postaci *jedna lewa, sto lew*, nie sprawia żadnych trudności.

Innego rodzaju nieścistością językową jest używanie nazwy historycznie wtórnej, zamiast urzędowej nazwy zasadniczej. Ma to zastosowanie do *guldena* holenderskiego. Na wszystkich monetach i znaczkach

pocztowych współczesnych wypisane jest wyraźnie *gulden*. Dlaczego więc mamy nazywać go *florenem*, skoro słowo *gulden* jest conajmniej w tym samym stopniu przyswojone w języku polskim, jak słowo *floren*?

Właściwie to dawnym austro-węgierskim *guldenem*, która to nazwa była zupełnie przyswojona, jest dzisiejszy, zupełnie obcy dla nas *forint*.

Ostatnią wreszcie grupę stanowią jednostki monetarne egzotyczne, których nazwy rzadko tylko u nas są używane. Tutaj sformułować należy zasadę albo całkowicie obcej ich pisowni i nieodmiennej formy albo też zasadę fonetycznej transkrypcji, tam gdzie jest ona możliwa i gdzie może ułatwić spolszczenie terminu. Jako przykład mogą tu służyć *eskudo* portugalskie (*escudo*), *kruzero* brazylijskie (*cruzeiro*), *boliwiano*, *sukre* ekwadorskie (*sucre*), *ketczal* gwatemalski (*quetzal*), *kolon* z Kostariki Salwadoru (*colon*), *kordoba* nikaraguańska (*cordoba*), *jen* japoński (*yen*), *juan* chiński (*yuan*).

Dla porównania trzeba jednak stwierdzić, że podobne niezdecydowanie, jak należy nazwać i transkrybować obcą jednostkę monetarną, występuje nie tylko w języku polskim, ale także we wszystkich chyba innych.

Zbigniew Żabiński

TRZYMAĆ Z KIM SZTAMĘ

Nie ma tego zwrotu ani KK, ani tym mniej Linde. Brak go też w Słowniku ilustrowanym Arcta (r. 1916) i np. w części polsko-niemieckiej znanego 4-tomowego słownika Konarskiego, Inlendera i innych (r. 1904); dalej w słowniku wyrazów obcych Arcta (r. 1913) i w ostatnim jego wydaniu z r. 1947 oraz w takimże słowniku Trzaski sprzed wojny. A jednak wielu czytelników zna z pewnością to wyrażenie, kto go zaś nie zna, znajdzie je w Słowniku poprawnej polszczyzny Szobera, objaśniającym: „być z kim w przyjacielskich stosunkach, wzajemnie się w życiu popierać“ i cytującym Struga, a umieszczającym to wszystko pod hasłem: *Sztam* lub *Sztama* (z wykrzyknikami, przestrzegającymi przed używaniem tych wyrazów) ze znaczeniami: 1) »pień, pokolenie« (ogrodn.) i 2) »klej rybi«; cytowany tam SW, tj. KK, znaczenie drugie podaje dokładniej: „klej rybi używany na galarete“. Jest rzeczą oczywistą, że *sztam* »pień, pokolenie« pochodzi z niemieckiego *Stamm*; bez porównania mniej jasne jest pochodzenie tegoż wyrazu w znaczeniu »klej rybi«, i całego zwrotu, na pierwszy rzut oka połączonego z oboma pierwszymi bez żadnego uzasadnienia.

Zwrot ten moim zdaniem wzięto w połowie żywcem z niemieckiego, mianowicie z wyrażenia *jemandem die Stange halten*, które według owego słownika Konarskiego i innych znaczy: a) »bronić (...), wspierać (...), pomagać«; b) »sprostać, podołać (...), równać się (...), nie ustępować (...)

(dla nas w grę wchodzi tylko znaczenie a). Powiedziałem: w połowie żywcem, bo wprawdzie *halten* przełożono (»trzymać«), ale *Stange* zostawiono zmieniając je odrobinę (jeżeli mój wywód jest dobry): zamiast tylnojęzykowego *n* (tak wymawia się często połączenie graficzne *ng* w niemieckim; wg Gramatyki niemieckiej Ippoldta-Kleczkowskiego, 1948, str. 4 taka jest właśnie wymowa poprawna, naprawdę niemiecka, tylko my wymawiamy to błędnie jako dwa dźwięki *) podstawiono nosową wargową. Czy to była zmiana fonetyczna, czy też wpływ jakiegoś błędnego skojarzenia, tego powiedzieć nie mogę wobec braku materiałów; warto jednak przypomnieć, że się u nas *n* i *m* dawniej nieraz wymieniały: *baldachin* > *baldachim*, *Kain* > *Kaim* (i na odwrót: *cherubim* > *cherubin*, *serafim* > *serafin*; Łoś Gramatyka polska, t. 1, s. 144, tylko w porządku niekonsekwentnym) albo *brona* // *broma* i *brana* // *brama* (tamże); w wyrazie *sztama* — wymawianym u nas oczywiście już ze zwykłym *n*, wobec braku interwokalicznego *n* tylnojęzykowego w polskim — dwie nagłosowe przedniojęzykowe mogły doprowadzić do dysymilacji trzeciej, ostatniej, takiej dysymilacji, w której wyniku nosowość została, tylko przedniojęzykowość zmieniła się w wargowość, tak właśnie jak w przytoczonym dopiero co *brona* // *broma* (tylko tu początkowe *b* mogło jeszcze wpłynąć decydująco). Wydaje mi się, że nie trudno uwierzyć w to, com tu napisał, choć tego nie mogę poprzeć materiałem z zabytków; kto wie zresztą, czy nawet zebrany materiał potwierdziłby całkiem jasno moje przypuszczenie, skoro idzie o zmianę właściwie drobną, która się mogła dokonać, zanim wyraz wszedł do piśmiennictwa. Nie mogę również niestety określić dokładniej czasu przejścia omawianego zwrotu; był to jednak chyba najwyżej koniec ub. wieku lub nawet już wiek bieżący. Natomiast bodaj że mi się udało wpaść na trop źródła pośredniego, z którego się ten zwrot rozszedł.

Ale najpierw jeszcze kilka słów dla uzasadnienia, czemu nie próbuję wiązać tej *sztamy* także z niem. *Stamm*. Związek taki odrzucam nie tylko dlatego, że *sztama* różni się dodanym *-a* i stąd też rodzajem gramatycznym (bo zmiana rodzaju w wyrazach zapożyczonych nie jest niczym nadzwyczajnym, jak wiadomo; zob. zresztą choćby uwagę do mojego artykułku w zesz. 3. „Poradnika Językowego“ z r. 1953, str. 32), ile z tego powodu, że ani się nasz zwrot nie da bez naciągania powiązać z *Stamm* semantycznie mimo jego bogactwa znaczeniowego, ani *Stamm* nie tworzy połączenia, od którego by pochodził nasz zwrot; warto wspomnieć, że wyraz złożony *Stammhalter* oznacza kogoś, co »utrzymuje lub raczej podtrzymuje ród«, tj. kontynuuje go, zachowuje, czyli krótko syna, zwłaszcza pierworodnego, a ogólniej potomka. Tymczasem *jemandem die Stange halten* znaczeniowo zgadza się doskonale z naszym *trzymać sztamę*, a jedyny bodaj zarzut, jaki tu można wysunąć, brzmiałby, że w niemieckim mamy

celownik w tej konstrukcji, w polskim natomiast „z kim“. Lecz to nie stanowi poważniejszej przeszkody: ponieważ wyrazu *sztama* nie używano właściwie poza tym jedynym połączeniem, przeto choć *trzymać sztamę* semantycznie odczuwano najwidoczniej jako ścisłą całość o znaczeniu »pomagać, być po czyjej stronie« itp., to jednak czasownik *trzymać* tu się wiązał mniej czy więcej naturalnie z powiedzeniem *trzymać z kim*, które też wywarło wpływ na konstrukcję. Nawiasem: jeżeli ten mój wywód jest poprawny, to i *sztama* »klej rybi« pochodziłaby zapewne od niem. *Stange*, tylko szczegóły trzeba by jeszcze ustalić (wg b. obszernego, 4-tomowego słownika języka niemieckiego D. Sandersa z drugiej połowy ub. wieku *Stange* czasem się równało z *Leimstange*, ale to była »żerdź (itp.) nasmarowana lepem«; raczej więc trzeba by myśleć o połączeniu w rodzaju *eine Stange Siegellack* »laseczka laku«).

A teraz możemy przejść do wspomnianego wyżej źródła pośredniego. Otóż omawiany tu zwrot notuje cytowany już raz przeze mnie, w artykule o *szabrze* („Poradnik Językowy“, z. 10 z r. 1951) Słownik mowy złodziejskiej A. Kurki (3 wydanie 1907); na str. 41 czytamy: „Sztama — ujmowanie się za kimś, Sztamę trzymać — ująć się za kimś“. W przedmowie autor podaje, że słownik obejmuje „590 wyrazów złodziejsko-polskich i 205 złodziejsko-żydowskich“ i że te ostatnie drukuje kursywą. Choć wyrazu *sztama* i całego wyrażenia nie wydrukował kursywą, na wszelki wypadek zajrzałem do słowników żydowsko-niemieckich (Starck, s. 190 i Nascher, s. 160; tytuły w owym zeszycie 10 „Poradnika Językowego“ z r. 1951), do słownika żydowsko-polskiego w książeczce P. Grzegorzycy pt. *Język żydowski* (1924), dalej do książki J. Gerzona: *Die jüdisch-deutsche Sprache* (1902), wreszcie nawet do słowniczka żydowsko-angielskiego J. Harkavego (*Jewish-English Pocket Dictionary*, 1898, s. 326), ale znalazłem tylko *Stam(m)* »pień« (itd.) oraz *Stange* (»sztaba« (itp.); brak tego w ogóle w obszernym rozdziale o języku żydowskim Encyklopedii *Język Polski* (s. 395—424; J. Willer), wreszcie brak zarówno w rozdziałku tejże Encyklopedyi o językach tajnych (s. 462—466; H. Ułaszyn), jak też w osobnej książce powojennej tegoż autora pt. *Język złodziejski* (1952; wg indeksu). Faktem jest w każdym razie, że wyrażenie to znano według Kurki w kołach mówiąc delikatnie — mniej uczciwych, i to wśród Polaków używających też wyrazów pochodzenia niemieckiego (np. *arbajtować* »pracować«, *bajcować* »kąsać«, *bicha* »książka«, *emplo* »jabłko«, *fisy* »nogi« — itp.). Wygląda więc na to, że z kół złodziejskich czy pokrewnych im zwrot ten się rozszerzył (warto zanotować, że podany na s. 44 u dołu cytowanej książki o języku złodziejskim wyraz *sztamak* »towarzysz« to oczywisty derywat od *sztama* w omawianym tu znaczeniu). Rozszedł się przynajmniej czy mianowicie u nas, bo w Klugego Rotwelsch (1901) nie znajduję *die Stange halten* (co prawda brak indeksu

ogromnie utrudnia szukanie w tomie o 500 prawie stronach), a w niemieckim zwrot ten należał do języka literackiego i geneza jego była szlachetniejsza: gdy w średniowieczu jeden z dwu staczających pojedynkę uznawał się za zwyciężonego, wówczas sędzia (tzw. *griesswart*) rzucał lub wsuwał pomiędzy obu walczących żerdź czy drażek na znak, że walka skończona, i to nazywano *einem die Stange halten*, co z czasem zaczęło znaczyć: »wziąć kogo w obronę, stanąć po jego stronie« (słownik Grimmów, t. X, cz. 2, szp. 802 n.; r. 1907). Takie jest zasadnicze wyjaśnienie zwrotu niemieckiego, a kto jest ciekaw jeszcze innych szczegółów, tego odsyłam do s. 451 książki Borchardta-Wustmanna pt. *Die sprichwörtlichen Redensarten im deutschen Volksmund*⁶ (1925).

Krótko zatem można by ująć powyższe rozważania tak: gwara złodziejska używała zwrotu *trzymać sztamę*, zapożyczonego — jak wiele innych jej elementów — z niemieckiego, a z tej gwary przeszedł on do języka ogólnego. Że się takie rzeczy zdarzały, dowodzą np. wyrazy *andrus* i zwrot *na lewo* (Ułaszyn, s. 26 i 32 oraz uw. na s. 52), a z własnego doświadczenia wiemy to o czasowniku *szabrować*, już tu wspomnianym. W kołach, z których najprawdopodobniej wyszedł omawiany tu zwrot **, znajomość języka obcego ustna grała niewątpliwie rolę znacznie większą niż lektura i to by tłumaczyło uderzającą na pierwszy rzut oka rozbieżność pomiędzy *sztamą* a *Stange*, wyżej przeze mnie wyjaśnioną. Później pewną rolę w rozpowszechnieniu zwrotu odegrać mogła naturalnie już i literatura, jak wskazuje ów cytat ze Struga u Szobera.

E. Słuszkiewicz

RECENZJA

Antonín Frinta, *Bohemismy a paleoslovenismy v lužickosrbské terminologii křesťanské a jejich dějepisný význam*. Acta Universitatis Carolinae 1954. 5. Philologica. Sumptibus Universitatis Carolinae typis „Práce“ Pragae 1954, str. 43.

W artykule napisanym z racji 70 rocznicy urodzin profesora Uniwersytetu Karola w Pradze A. Frinty¹ nadmieniałem, iż w najbliższym czasie ma się ukazać rozprawa Jubilata o łużyckiej terminologii religijnej. Praca ta ukazała się przed kilku

* Wymowa ta jest naturalnie (dostatecznie) stara. Więc np. Heinrichs Grammatik der neuhochdeutschen Sprache für Mittelschulen in mehrsprachigen Ländern (1914) zaznacza na s. 24, że poprawna wymowa *n* „gardłowego“ sprawia trudności „Niemcom i nie-Niemcom“, i przestrzega przed wymawianiem *ng* jako 2 dźwięków.

** Że ten zwrot znano w takich czy innych kołach, zanim dotarł do języka ogólnego, o tym może świadczyć i fakt użycia go w jednej z lwowskich piosenek bodaj studenckich: „A kto z nami trzyma sztamę, Temu lepiej jak u mamy“ (cytuje tylko zwrotkę potrzebną nam tutaj).

¹ J. Petr: Antonín Frinta. W siedemdziesiątą rocznicę urodzin. Por. Jęz. 1954, zes. 7, s. 1—3.

miesiącami w nowopowstałym wydawnictwie Acta Universitatis Carolinae jako piąty zeszyt serii rozpraw z zakresu filologii. Przedstawia ona trzecie z kolei opracowanie terminologii religijnej języków zachodnio-słowiańskich. W 1918 r. wydał A. Frinta rozprawę o czeskiej terminologii chrześcijańskiej², z którą wiąże się tematycznie w 1927 r. przez E. Klicha ogłoszona monografia o polskiej terminologii chrześcijańskiej³. Autor nawiązując do obydwu monografii analizuje w sposób wyczerpujący terminologię religijną następnych z kolei dwu języków zachodnio-słowiańskich, języka górno- i dolnołużyckiego. Zasób słownikowy danej dziedziny dzieli autor na trzy grupy: 1. czechizmy oraz paleosłowienizmy, 2. germanizmy, oraz 3. sorabizmy, tj. terminy rodzimej produkcji łużyckiej. Podział taki umożliwia autorowi przedstawienie istotnego, ciekawego zagadnienia kulturalno-historycznego, a mianowicie kwestii: skąd przyszło na Łużycę chrześcijaństwo. Odpowiedź na to pytanie ma oczywiście duże znaczenie dla historii narodu. Przyjęcie chrześcijaństwa odgrywało, co nieraz podkreślali klasycy marksizmu-leninizmu, bardzo doniosłą rolę w procesie kształtowania się ustroju feudalnego. Nie jest również obojętne, zwłaszcza na obszarach Słowian zachodnich, skąd przychodzili i jakiego pochodzenia byli księża przynoszący chrzest, a zatem wpływy państwowe. Odpowiedzi na wyżej postawione pytanie nie znajdujemy w materiałach historycznych ani w zabawkach kultury materialnej. Kamienne krzyże, tzw. cyrylickie⁴, sporadycznie spotykane na obszarach Łużyc, nie mogą być traktowane, wbrew licznym podaniom tradycji ludowej, zbyt poważnie, bo powstały one o wiele później. Pozostaje tylko język jako jedyny po dziś dzień żyjący i do nas wyraźnie przemawiający świadek dawnej przeszłości. Wiele razy podkreślany postulat badania przeszłości narodu przez pryzmat dziejów poszczególnych wyrazów jego języka okazuje się zawsze celowym. Wnioski tą drogą wydobyte z materiału historyczno-językowego mają szersze znaczenie społeczne, przyczyniają się one, i to jest chyba najważniejsze, do rozpowszechnienia zdobyczy językoznawców wśród szerokich rzesz czytelników. Jest to jedna z możliwości pozbawienia językoznawstwa tak go obciążającego piętna wyłączości, powszechnej niezrozumiałości, i co za tym idzie, nieufności i ignorancji⁵.

Omawiana rozprawa A. Frinty należy do tego rodzaju prac językoznawczych, które przynoszą cenne dane i dla nauk pokrewnych.

Zagadnienie chrystianizacji Łużyc było już wiele razy poruszane przez różnych badaczy przeszłości Łużyc, przez językoznawców, historyków literatury, historyków oraz teologów. Już w 1844 r.⁶ wielki sławista rosyjski I. I. Srezniewskij (1812—1880)⁷ zwrócił uwagę na niektóre czechizmy i cerkiewizmy w łużyckiej terminologii religijnej. Wysunął wtedy wniosek, iż księża łużyccy używali, ze szkodą dla języka łużyckiego, czeskich ksiąg religijnych. O cztery lata od Srezniewskiego młodszy łużycki działacz J. E. Smoleń (1816—1884) w 1864 r. pisał⁸, że chrześcijań-

² A. Frinta, Náboženské názvosloví československé. Praha 1918.

³ E. Klich, Polska terminologia chrześcijańska. Poznań 1927.

⁴ J. Nowa-Horjanski (Neander), Wyobrazy z cyrkwinskih stawiznow katolskich Serbow. Budyšin 1920.

⁵ Bardzo pouczające świadectwo tego stanu przedstawia nam artykuł J. Rozwadowskiego, Znaczenie nauki o języku. „Język Polski“ VII, 1923 przedrukowany w książce pt. O zjawiskach i rozwoju języka. Wyd. 2, Kraków 1950, s. 159—170.

⁶ I. I. Srezniewskij, Istoriceskij očerok serbo-łużyckoj literatury. Żurnal Min. Narod. Proswieszczenia, maj 1844, XLIII/II, s. 26—66; por. s. 34.

⁷ O jego dorobku naukowym w dziedzinie sorabistyki patrz J. Páta, Zawod do studija serbskeho pismowstwa. Budyšin 1929, s. 126—133.

⁸ J. E. Smoleń, Kajka je wučba athanasianskeho symbola wo třećej wosobje w Bójtje a kak su ju serbscy bohosłowcy ryčnje zaprijeli? Budyšin 1864.

stwo przyszło na Łużyce z Rzeszy Wielkomorawskiej. Stwierdził bowiem, iż niektóre terminy religijne są pochodzenia starocerkiewnosłowiańskiego albo staroczeskiego. Na dowód tego przytacza dziewięć wyrazów oraz siedem imion osobowych. Jego stwierdzenie poszło w zapomnienie. Późniejsi badacze o różnym poziomie naukowym wielokrotnie podejmowali się dać odpowiedź na to pytanie. Świadczy o tym cały szereg nazwisk wymienionych w omawianej pracy. Warto przytoczyć wypowiedź czeskiego historyka V. Chaloupeckiego⁹, który podaje, że chrześcijaństwo na Łużyce przyszło z Czech za pośrednictwem Ludmiły, córki serbskiego księcia Sławibora.

Rozprawa A. Frinty zawiera: wstęp (s. 3—5) z przedstawieniem dotychczasowego stanu badań przedmiotu przez językoznawców, cztery rozdziały: I wykaz czechizmów i paleosłowienizmów (s. 5—19), II wykaz germanizmów (s. 19—22), III wykaz sorabizmów (s. 22—27), IV wnioski historyczne (s. 28—38) oraz bibliografię (s. 39), streszczenie rosyjskie (s. 40—41) i niemieckie (s. 42—43). Materiał językowy w I, II, III rozdziale dzieli autor na A. Imiona pospolite, B. Imiona własne, które w I rozdziale dzieli na a) imiona osobowe oraz b) nazwy miejscowe. W rozdziale IA autor słusznie nie rozróżnia czechizmów i wyrazów pochodzenia starocerkiewnosłowiańskiego, bo przedostały się one do łужиckiego za pośrednictwem czeskim. Górno- i dolnołużycki materiał słownikowy jest uporządkowany alfabetycznie; stosowano zasady ortograficzne obowiązujące w przedwojennych podręcznikach i słownikach. Ze względu na nieustalony stan współczesnej ortografii łужиckiej było to najlepsze rozwiązanie sprawy¹⁰. W wielu wypadkach autor przytacza zabytki, w których dany wyraz występuje. Do tego celu wykorzystano tylko częściowo dostępny materiał historycznojęzykowy. Brak szerszej podbudowy materiałem filologicznym można by uważać za pewnego rodzaju mankament pracy. Autor przytacza najczęściej przykłady z tłumaczenia Nowego Testamentu M. Jakubicy z 1548 r.¹¹ oraz z górnołużyckiego słownika J. H. Swětlika¹², dalej z dolnołużyckiej gramatyki J. G. Hauptmanna¹³, sporadycznie z dolnołużyckiej gramatyki J. Chojnanusa¹⁴, słownika H. Megisera¹⁵, historii kościelnej Chr. Knautha¹⁶ oraz z tłumaczenia Nowego Testamentu na górnołużycki M. Frencela¹⁷. Brak podbudowy filologicznej, z powodów niezależnych od autora, wykazują bardzo cenne i wartościowe rozdziały poświęcone łужиickiemu nazewnictwu. Byłoby ze wszech miar pożądane, ażeby badacze podjęli na Łużycach systematyczne prace nad wydobyciem łужиickich nazw miejscowych i osobowych ze starych dokumentów niemieckich i łacińskich. Podstawę prac w tym zakresie może stanowić rozprawa A. Muki, pt. „Serbskie městnostne mjena a jich

⁹ Svatováclavský sborník, II/2 (1939), s. 215—218.

¹⁰ Ostatnio w 1954 r. wydany górnołużycko-niemiecki słownik F Jakubaša nie przyczynił się do ustalenia obecnie obowiązujących zasad ortografii z dnia 1.XII.1948 r., jak można było się spodziewać. Autor słownika wniósł do wielu haseł słownikowych cały szereg dowolności.

¹¹ Zabytek ten do dziś nie został w całości wydany. Jest dostępny tylko częściowo z fragmentu ogłoszonego przez A. Leskięna pt. Das sorbische Neue Testament von 1548. JA I, 1876, 161—249, oraz na podstawie słownika wydanego przez A. Mukę pt. Słownik z Jakubicoweho Noweho Zakonja. ČMS LI, 1898, 88—108 oraz LII, 1899, 3—42.

¹² J. H. Swětlik, Vocabularium latino-serbicum. Budyšin 1721.

¹³ J. G. Hauptmann, Nieder-Lausitzsche Wendische Grammatica. Lübben 1761.

¹⁴ J. Chojnanus, Linguae Vanidalicae conatus. Rks. z 1650 r.

¹⁵ H. Megiser, Thesaurus polyglottus. Frankfurt n. M. 1603.

¹⁶ Chr. Knauth, Der Oberlausitzer Sorbenwenden umständliche Kirchengeschichte. Görlitz 1767. Wykaz łужиickich wyrazów sporządził M. Kral, Serbske słowa z Knotowych cyrkwinских stawiznow Serbow. ČMS LXXXIII, 1930, 61—66.

¹⁷ M. Frencel, Nowy Testament. Budyšin 1706.

woznam". Poznań 1926. Tylko w ten sposób możemy się czegoś dowiedzieć o właściwościach języków łużyckich przed połową XVI wieku.

Późność dochowanych zabytków powoduje trudności przy ustalaniu czasu zapożyczenia do łużyckiego czeskich wyrazów religijnych. O ich dawności sądzi autor tylko pośrednio, na podstawie niektórych cech fonetycznych występujących w omawianych wyrazach, z ich powszechności i całkowitego zadomowienia w języku ludowym oraz z procesu wypierania starszych archaicznych czechizmów poprzez późniejsze wyrazy niemieckie. Można dodać, że ważnego sprawdzianu archaiczności dostarcza nam porównanie czeskich pożyczek religijnych do polskiego i łużyckiego. Ekspansja czeskich misji religijnych do sąsiednich krajów (Polska, Węgry, Łużyce) odbywała się, z grubsza mówiąc, w jednakowym czasie. Oprócz stwierdzenia najstarszej warstwy pożyczek do XII wieku jest również ważne określenie górnej granicy czasowej — ad quem — czeskich pożyczek w omawianym zakresie. A priori przyjmujemy możliwość ich przenikania aż do XX wieku, bo większość katolickich księży łużyckich kształciła się w Czechach, zwłaszcza w Pradze. Przy określaniu późniejszych pożyczek posługuję się następującymi kryteriami: wyrazy występujące w górno- i dolnołużyckim, o ile nie pochodzą z czasów wspólnoty prasłowiańskiej, uznamy za pożyczkę starą; te zaś, które spotykamy tylko w górnołużyckim, możemy posądzać o młodsze pochodzenie. Terminy związane z reformacją mogą pochodzić dopiero z XVI wieku. Również znajomość czasu powstania wyrazu podstawowego w czeskim jednoznacznie określa dolną granicę czasową zapożyczenia. Na podstawie takich kryteriów spróbujemy podzielić przynajmniej część materiału. Do najstarszej warstwy wyrazów z epoki prasłowiańskiej należą: *gody*, *hrěch*, *knjez*, *miłość*, *wěk*, *zakoń*. Z IX/XI wieku pochodzą wyrazy: *cyrkej*, *djaboł*, *jandžel*, *kmótr*, *kícić*, *křest*, *křesćan*, *křiž*, *mša*, *njedźela*, *pohan*, *pop*, *póst*, *sobota*, *stworiciel*, *spowědz*, *Trojica*, *woltař*. Do wyrazów pochodzenia czeskiego z czasów po 1300 r. zaliczam: *bosak*, *bohóstowc*, *Bože ćelo*, *kazanje*, *mnich*, *paćer*, *podjan*, *podwobojski*, *pozběhowanje*, *probošt*, *rjad* (w znaczeniu reguły z czeskiego), *sćenje*, *win(n)ik*, *Stary (Nowy) Zakoń*.

Niewielki odsetek wyrazów tworzą terminy pochodzenia niesłowiańskiego. Są to albo bezpośrednio pożyczki ze średniogórnoniemieckiego (*abt*, *bamż*, *bjatowaś*, *jutry*, *jaťšy* (u Jakubicy jeszcze *jastry*), *prědař*, *tachant* i pod., albo repliki wyrazów niemieckich (*pismawučeny*: por. *Schriftgelehrte*, *spytowanie*: por. *Versuchung*, *wodać* ≤ **otdać*: por. *vergeben* i pod.). Dolnołużyckie *dupiś* (= *chrzcić*) i pochodne wolałbym uważać nie za pożyczkę z dolnoniemieckiego¹⁸ *dupen* (= *tauzen*), lecz za wyraz pochodzenia prasłowiańskiego. Wyraz ten w znaczeniu *wydrażenie*, *otwór* i pod. jest znany ze wszystkich języków słowiańskich¹⁹. Czechizm *kšćiš* (*kscytz*) poświadczony u Jakubicy można równie dobrze traktować jako pożyczkę tylko raz poświadczoną w dolnołużyckim, która nie utrzymała się na stałe w języku. Postać *dupiś* i pochodne przedstawia się jako wyraz rodzimy. Zbieżność z dolnoniemieckim uważam za przypadkową. Nie ma żadnej podstawy do twierdzenia o późności zapożyczenia tego wyrazu. Również wyrazu *woblatk(a)* nie określałbym jako pożyczkę niemiecką²⁰. Zgodność zdrobniałej formacji w czeskim (*oplatka*) oraz w łużyckim wy-

¹⁸ Por. wątpliwości P. Wirtha, *Die sorbische (wendische) Philologie seit dem Weltkrieg*. *ZslPh* XIII, 1936, 149—171; patrz s. 163.

¹⁹ Por. F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1952 nn., s. 179—180.

²⁰ Por. wywody, które podaje V. Kiparsky, *Die gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*. *Annales Academiae Scientiarum Fennicae*, t. XXXII 2, Helsinki 1934, s. 153.

daje się bardziej przemawiać za pochodzeniem, albo raczej pośrednictwem czeskim (wyraz ten przeszedł również z czeskiego do polskiego!) niż zbieżność łużyckiego z niemiecko-łacińskim *oblato*. Kto wie, może wtórnie odegrała rolę forma *oblato*, przekształcając na swój wzór pierwotne **woplatk(a)*.

Wyrazów pochodzenia łużyckiego, tzw. sorabizmów, autor wymienia 48. Niektóre z nich niewątpliwie powstały dopiero na Łużycach (np. *kapala*, *kemšacy*, *kěsluš*, *klětka*, *přiklad* i pod.), co do niektórych można mieć wątpliwości. Wyraz *hamjeń* (= *amen*) należy, moim zdaniem, do grupy IA. Postać fonetyczna nie świadczy nawet o specjalnym przetworzeniu wyrazu. Wyraz ten, tak samo jak *njedźela*, *pjatk*, *bohostowc*, nie może w łużyckim brzmieć inaczej. Pewne wątpliwości nasuwa łużycka fabrykacja terminów *gwjazdka* (por. pol. *gwiazdka*, kaszub. *gwiöstka*), *zapust* (por. pol. *zapusty*, kaszub. *zöpuste*), *pokuta* (por. pol. *pokuta*). Fakt istnienia takich wyrazów również w polskim wraz z kaszubskim podważa ich łużycką wyłączność, zwłaszcza że zgodność łużycko-polska dotyczy nie tylko fonetyki, lecz i strony znaczeniowej wyrazów. Bardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie o ich wspólnym słowiańskim źródle. Należałoby je dołączyć do grupy IA.

Do wyrazów o wspólnym rozwoju znaczeniowym polsko-łużyckim należy jeszcze odziedziczone z czasów pogańskich górnołużyckie *hody*, dłuż. *gódy* (por. kaszub. *guede* = Święta Bożego Narodzenia). Oprócz czterech wymienionych przykładów łużycka terminologia religijna nie zdradza innych zbieżności polsko-łużyckich. Formę *prałat* występującą obok *prelat* (z czeskiego) jestem skłonny ze względu na jej postać fonetyczną uważać za późniejszą pożyczkę z polskiego.

Praca rozpatruje 344 podstawowe terminy religijne. Z tego 189 (IA 77, IBa 74, IBb 38) przyszło na Łużyce poprzez czeską misję religijną, 63 (IIA 45, IIB 18) terminy pochodzą z niemieckiego, zaś 92 (IIIA 53, IIIB 39) wyrazy zostały utworzone na Łużycach. Ewentualne drobne zmiany w zależności od tłumaczenia pochodzenia spornych czy niepewnych wyrazów nie zmieniają istoty rzeczy (przytoczone dane statystyczne opieram tylko na interpretacji językowej autora, nie włączam do obliczeń drobnych przez siebie proponowanych zmian). Uderza przede wszystkim niewielka liczba wyrazów pochodzenia niemieckiego w porównaniu z dużą liczbą wyrazów pochodzenia czesko-słowiańskiego. Gdybyśmy uwzględniali tylko imiona pospolite, wtedy wypadnie stosunek I 77 : II 45 : III 53, również przemawiający za końcowym wnioskiem pracy, mianowicie że *przodkowie dzisiejszych Łużyczan przyjęli chrześcijaństwo oraz terminologię religijną od Czechów*. Niemiecka organizacja kościelna biskupstwa w Miszni, działająca od X wieku na Łużycach musiała przy swojej pracy korzystać z istniejącej już na tych terenach słowiańskiej terminologii religijnej.

Omówiona praca A. Frinty stanowi cenną pozycję w zakresie badań nad słownictwem łużyckim. Zawiera ona cały szereg nowych objaśnień etymologicznych (np. *patoržica* s. 21, *podjan* s. 9/10, *tatań* s. 25) i uwag nad przeszłością wielu wyrazów łużyckich. Działy omawiające nazwy miejscowe i osobowe przynoszą cenny wkład do badań nad nazewnictwem łużyckim. Końcowe wnioski autora są bardzo przekonujące.

Jan Petr

Z GWARY SUWALSKIEJ

BAJKA O ZŁOCIE

Jegliniec, gm. Puńsk, pow. Suwałki. Opowiedział Antoni Godlewski, lat 50.
Zapisała Barbara Mocarska.

Sed dziadek "ubogi ji znalaz dobro sakwe złota, kiedyś za casów esce dawnech carskiech. Ji bije kijem te torbe, ji wymyśla w najrozmajsity sposób. „A przez ciebie p'szekłete złoto ludzi schodzo ze świata, mordujecie sie“. A nadchodzi t'szy młodzienców i mówio: „Co wy dziadku robicie?“ A "on mówi, ze nie wolno wam zagładnąć: „A co wy bijecie? — moze gada tam jekiego, abo co?“ — A "on mówi: „go'żej — złoto“. „Zeby to było złoto, to by wy sami zgarnęli“. „A nie, nie, ja tylko chleb biere; ji poduciekajcie (sic) w podskokach, bo to je śnierć“. Ji sam uciek.

A te mówio, ze teraz będą dob'że żyć — podzielim się na t'szy części — mówio — ji się cieso. Podešli do lasu, ji majo się podzielić. Ale mówio, zeby napić się. „Napijem się, podzielim się, rozstaniem się, ji mozna zycie będzie rozpocząć“. Jeden posed po zakupy, a te we dwóch "ostali w lesie. Jidzie po te zakupy ji myśli: „Duzo złota, ale na t'szech to mało“. Ji kupił trucizny, ji jene butelkie ż winem zatruł. A te, co zostali w lesie, mówio: „duzo złota, ale na t'szech to mało“. Posukali kija, naleźli takie kołcaki, p'szyrychtowali, z boku położyli; jek "on p'szysed, tak "oni go zabili. "Odwlekli jego dalej, zeby nie buł na "ocach, a sami wypili butelki. Ale natrafili na te butelkie z trucizno ji "odrazu się potruili.

Po jakimś casie dziadek jidzie bez lasanki ji znajduje jech, ji mówio: „Gadałem — mówio — łajdakam, "ost'szegalem, ze złoto to jest zarażona najgorsza“.

P'szyśli ze wsi ludzie i pat'szo. Wzieli jech pochowali, a złoto "oddali do gminy. Później z gminy pozycali ludziom biednem na krowy ji na co tam; ji posło na pozycki.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Rozum — mądrość

Korespondent z Wrocławia prosi o określenie różnicy znaczeniowej, jaka zachodzi między wyrazami *rozum* a *mądrość*. Na ten temat toczył się spór w gronie znajomych. — Zastanawianie się nad znaczeniami wyrazów jest rzeczą zajmującą i pożyteczną. *Rozum* to wyraz określający zdolność myślenia jako pewną władzę psychiczną. Linde przytacza z podręcznika logiki Cjankiewicza z drugiej połowy XVIII w. określenie: „Moc pojmowania nazywamy rozumem“. Nie jest to definicja w ścisłym znaczeniu tego terminu, ale sformułowanie o treści rozsądnej. W charakterystyczny dla siebie sposób wypowiada się o rozumie Modrzewski (jego wy-

powiedzi w przekładzie Bazyluka cytuje Linde): „*Rozum* jest jako oko rozeznawające światłość od ciemności, zdrożne rzeczy od prawych, niecnoty od cnot“. Do zakresu spraw podlegających analizie rozumowej włącza Modrzewski zagadnienia moralności, w czym tak bardzo wyprzedzał jeżeli nie całą swoją epokę, to w każdym razie całe prawie swoje środowisko. W związku z wyrazem *rozum* robi Linde uwagę: „pospolicie mieszane są pojęcia zbliżone (tę myśl formuluje po łacinie: *vulgo confunduntur vicina*): *pojętność, poznanie, rozeznaznie, rozsądek, rozważa, baczność, roztropność, mądrość*“. Pomieszanie, przed którym przestrzegał Linde, można stwierdzić w słowniku Karłowicza-Kryńskiego, w którym w rubryce jednego ze znaczeń wyrazu *rozum* wymienione są określenia: „*rozumność, mądrość, rozsądek, zastanowienie, roztropność, rozważa, pojętność, dojrzałość umysłowa, pojęcie, objęcie, spryt, dowcip, rozgarnienie*“. — Gromadzenie synonimów a definiowanie znaczeń wyrazów to są rzeczy różne i Linde słusznie usiłował oddzielić jedno od drugiego. *Mądrości* w ogóle nie definiował, cytował tylko przykłady użycia tego wyrazu w różnych tekstach. Zasługują na uwagę niektóre przysłowia podane przez Lindego pod hasłem *mądry*: „Nie kto siła umie, ale kto co potrzebna, dość mądry“ (to znaczy, że mądry jest nie ten, kto umie dużo, ale ten, kto umie to, co jest potrzebne), „Mądrym się ten darmo zowie, co nie umie radzić sobie“, „mądrym gwiazdy nie rządzą“ — to znaczy, że nad mądrym nie mają władzy zabobony. Ciekawe jest przysłowie podane w zbiorze Knapskiego (XVII w.): „mądry rozumu słuchu jak musu“, to znaczy, że racje rozumowe, wnioski wysnute rozumnie z jakiejś analizy są dla mądrego obowiązujące jako nakazy postępowania. Można by było w tym właśnie widzieć znamię *mądrości*. Z wyrazem tym i pojęciem łączą się czasem nastroje celebracyjno-patetyczne. Źródłem ich może być potrosze postawa myślowa znajdująca wyraz w przysłowiu, które podaje Knapski i za nim Linde: „Mądrość największa każdego znać dobrze siebie samego“. Jest to oczywiście wyrażona mową wiązaną starożytna jeszcze maksyma: „poznaj samego siebie“. Ktokolwiek by chciał realizować tę maksymę skupiając całą swoją uwagę na „samym sobie“ i nie ujmując swojego ja na tle odbijającej się w nim nieskończenie bogatej rzeczywistości zewnętrznej, ten byłby „na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata“, a nawet i nie dla samego siebie, bo nie robiłby z rozumu właściwego użytku. Czyli — usiłując zrekapitulować — *rozum* to zdolność rozumienia (tu logik może by się zachnął, że się wpada w błędne koło, ale chodzi tylko o sformułowania orientacyjne), *mądrość* — to zdolność posługiwania się rozumem dla właściwego kierowania się w życiu, a więc zdolność do uzgadniania myśli i postępowania.

Przeszkoda do...

Która z dwóch wymienionych stylizacji jest lepsza: czy „instytucja nie widzi przeszkód do zakupu słomy na wolnym rynku“ czy też: „instytucja nie widzi przeszkód w zakupie słomy na wolnym rynku“? Lepiej zastosować konstrukcję pierwszą; *przeszkoda do czegoś* to jest przeszkoda, która nam utrudnia osiągnięcie czegoś, która jak gdyby staje między nami a tym, co chcemy osiągnąć czy uczynić; *przeszkoda w czymś* to jest przeszkoda, która się okazuje, gdy już jakąś czynność wykonywamy: powiemy na przykład, że „przeszkodą w marszu stała się napotkana zasieka z drutu“. W zdaniu, o które chodzi w pytaniu, instytucja wypowiada się na temat zakupu, który ma być dopiero dokonany, i stwierdza, że „nie widzi przeszkód do tego zakupu“. Gdyby kto czynność zakupywania już rozpoczął i napotkał w związku z tym jakieś trudności, to mógłby napisać, że przeszkodą w zakupywaniu stała się ta czy inna okoliczność. Rozgraniczenie znaczeniowe nie jest ostre, ale pewną różnicę dojrzeć można i przestrzeganie jej jeszcze nie jest pedantyzmem.

Żary — do Żar

Czy należy, mając na myśli miasto Żary, mówić, że się jedzie do Żar czy do Żarów? Osoba zadająca pytanie opowiada się za tą formą ostatnią, bo sądzi, że nazwa Żary powinna się odmieniać tak samo, jak na przykład *smary*: jeżeli się mówi *smary — smarów*, to należy mówić *Żary — do Żarów*. — Działanie zasady „jeżeli to“ nie jest w języku niezawodne, nie z każdego porównania form wynika, że jedna musi się dostosować do drugiej. Znaczna większość rzeczowników męskich ma w języku polskim w dopełniaczu liczby mnogiej końcówkę *-ów*, ale w wielu spośród nich jest to końcówka ze stanowiska historycznego wtórna, jak to widać na przykład z porównania form: *tych czasów* i *dotychczas*. W skostniałym wyrażeniu *dotychczas* dochowała się dawna, bezkońcówkowa forma dopełniacza liczby mnogiej rzeczownika *czas*. Takimi samymi bezkońcówkowymi archaizmami są dopełniacze nazw miejscowych, w wyrażeniach: *do Gołębek*, *do Lasek*, *do Ząbek*, *do Marek*, pod Warszawą, *do Bartodziej* pod Radomiem, *do Kijan* (a czasem także *do Piask*) pod Lublinem, prócz tego *do Suwałk*. Do tej serii może należeć i forma *do Żar*, która prawdopodobnie jest używana w mowie ludności miejscowej i której nie musimy dla bezwzględnej konsekwencji gramatycznej w stosunku do rzeczowników nie będących nazwami miejsca zastępować formą *do Żarów*.

Wietrzny : wiatrowy

Która z dwóch form przymiotnikowych: *wietrzna* czy *wiatrowa* bardziej się nada do użycia w połączeniu z rzeczownikiem *erozja*, to znaczy,

czy lepiej powiedzieć *erozja wietrzna* czy *erozja wiatrowa*? — Sam fakt, że taka wątpliwość u kogoś powstała, jest świadectwem tego, że tradycyjnie używany przymiotnik *wietrzny* zaczyna w niektórych sytuacjach nie wystarczać i że powstaje potrzeba zastąpienia go formą pokrewną, ale trochę inną. Zakres użycia formy *wietrzny* zwęził się dziś do nielicznych połączeń wyrazowych. Mówimy o *wietrznym dniu*, gdy chcemy określić dzień, w którym wieje silny wiatr. *Wietrzną ospą* nazywamy ospę o lekkim przebiegu co niektórzy łączą z jej szybkim przemijaniem, przelotnością (choć punkt wyjścia określenia był zapewne kiedyś inny): można tu przypomnieć *powietrze* w dawnym, częściowo i dziś jeszcze znanym, znaczeniu »zarazy«. Młyn poruszany wiatrem można nazwać *młynem wietrznym*, chociaż zwykle nazywa się go *wiatrakiem*.

Przymiotnik *wietrzny* nie jest dziś tak „plastyczny“ pod względem znaczeniowym, żebyśmy mogli swobodnie go używać w tych wszystkich wypadkach, gdy chodzi o zasygnalizowanie rozmaitych stosunków mogących zachodzić między pewnymi przedmiotami czy procesami a wiatrem: *erozja*, o którą chodzi w pytaniu (*erozja*, dodajmy nawiasowo i skrótowo, znaczy »kruszenie się powierzchni ziemi«), powstaje pod wpływem działania wiatru. Mamy pewne zahamowanie w nazwaniu takiej *erozji wietrznej*, bo *wietrzny* to dla nas — jak przed chwilą mówiłem — przede wszystkim dzień. W ogóle przyrostek *-ny* w zakresie przymiotników odrzeczownikowych w dość licznych wypadkach cofnął się przed przyrostkiem *-owy*: dawniej się mówiło *bankietny*, *metalny*, dziś tylko *bankietowy*, *metalowy*.

Rzeczownik *erozja* odnosi się do pojęcia naukowego, nie należy on do złożeń wyrazów dawnych, archaicznych. Gdyby w terminologii geologicznej istniało określenie *erozja wietrzna* jako utrwalone w tradycji naukowej, to znaczy, gdyby w danym wypadku ta tradycja była starsza niż proces zwięzania się zakresu przyrostka *-ny*, to wymienione określenie należałoby utrzymać. Ale gdyby tak było, to nie powstałaby w ogóle kwestia poruszona przez korespondenta. Ze stanowiska zwyczajów słowotwórczych dzisiejszych przyrostek *-owy* bardziej się nadaje jako narzędzie służące do wyrażania różnorodnych luźnych stosunków między przymiotnikami a rzeczownikami niż przyrostek *-ny*.

Krajalnia

„W przedsiębiorstwie, w którym pracuję, stosowane są różne nazwy ogniwa lub komórki organizacyjnej, której zadaniem jest przygotowanie materiałów do produkcji w formie cięcia prętów metalowych oraz przygotowanie elementów z drzewa do dalszej obróbki. Używany jest termin: *przerzynalnia*, *przyczynalnia*, *przecinarnia*, *krajalnia*. Która nazwa jest właściwa i którą należy stosować?“

— Pod względem językowym wszystkie wymienione nazwy są utworzone poprawnie; o wyborze rozstrzygać powinny względy treściowe. Myślę, że te względy przemawiają za formą ostatnią: *krajalnia*, ponieważ ma ona znaczenie najbardziej ogólne i nie akcentuje tylko jednego z momentów czynności, co jest właściwością trzech nazw pozostałych. Przeciw *krajalni* przemawiałaby możliwość kojarzenia jej z *krojeniem* jako czynnością wiążącą się z materiałami ubraniowymi, ale sama sytuacja wystarcza do usunięcia nieporozumień na tym tle. Dodatkową zaletą *krajalni* jest to, że jest ona o jedną sylabę krótsza od pozostałych proponowanych terminów.

Postrzeżenie : spostrzeżenie

„Czytając książkę pt. „Rabelais“ Jewnina tłumaczoną przez Marcinkowskiego, Korczak-Zawadzką i Załóżyna po raz pierwszy spotkałem się ze słowem *postrzeżenie*. Z początku myślałem, że to błąd drukarski, lecz słowo to powtarza się niezmiennie przez całą książkę. Mnie uczono w szkole *spozstrzegać*, *sprzeczać się*. Na jakiej podstawie skurtyzowano to słowo?“.

Między wyrazami *postrzeżenie* a *spozstrzeżenie* istnieje pewna, mniej więcej utrwalona stosunkowo niedawno, różnica znaczeniowa. *Spozstrzeżenie* to »czynność polegająca na tym, że się coś zauważyło«; czasem wyraz ten jest synonimem uwagi wypowiedzianej na jakiś temat, na przykład w zdaniu: „to jest słuszne *spozstrzeżenie*“. *Postrzeżenie* natomiast, bez początkowego *s*, jest polskim odpowiednikiem łacińskiego terminu *perceptio*, w formie spolonizowanej *percepcja*, oznaczającego »uświadomioną reakcję narządów zmysłowych na bodziec zewnętrzny«. Taką jest przynajmniej intencja znaczeniowa tych, którzy używają wyrazu *postrzeżenie* jako terminu psychologicznego. Terminami bliskoznacznymi są terminy *wrażenie*, *doznanie*. Sądząc z tego, co pisze korespondentka, wymienieni w jej liście tłumacze używali wyrazu *postrzeżenie* nie w jakimś znaczeniu naukowym, ale w znaczeniu zupełnie potocznym, takim, w jakim się zwykle mówi o *spozstrzeżeniach*. Jeżeli tak jest, to popełnili oni niewłaściwość. Niektórzy kwestionują celowość zachowywania formy *postrzeżenie* jako terminu naukowego i posługują się w tym znaczeniu formą potoczną *spozstrzeżenie*; nie wydaje się to słuszne, ale jest mniej dziwne niż zrezygnowanie z formy potocznej *spozstrzeżenie* na rzecz formy bez początkowego *s*, utrwalonej w języku specjalnym. Dawniej między formami *spozstrzegać* i *postrzegać* nie było wyraźnej różnicy znaczeniowej. Jeszcze w słowniku K. K. w tomie wydanym w roku 1915 przykłady na obie wymienione formy są przytoczone pod hasłem *spozstrzegać*. Dziś różnice są uchwytnie i należy każdej z form używać we właściwym jej znaczeniu.

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika „Poradnik Językowy” do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1955 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w **Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.**

KOMUNIKAT 2

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH” i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1. Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH”-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratory indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych, za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.
2. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH” zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH”.
3. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
4. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
5. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH”, Warszawa, ul. Wilcza 46.

Generalna Dyrekcja P. P. K. „RUCH”

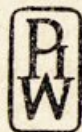
ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42
WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	30.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	15.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	3.— zł

Nakład 2400 + 100. Pap. druk. sat. kl. V, 60 gr. B1. Druk ukończono w listopadzie 1955

NOWOŚCI



NOWOŚCI

J. Andrzejewski — Książka dla Marcina. — Ilustr. Olga Siemaszkowa. S. 105 opr. płt.	zł 7.—
Arystofanes — Ptaki — Komedja. Przeł. i objaśnił Józef Jedlicz. Wstępem opatrzył Kazimierz Kumaniecki. S. 193 opr. płt.	„ 11.—
W. Bredel — Egzamin — Przeł. z niemieckiego Anna Linke. S. 327	„ 10.50
W. Doroszewski — Rozmowy o języku — Serja czwarta. S. 365	„ 15.—
W. Doroszewski — Z zagadnień leksykografii polskiej. S. 145	„ 4.—
W. Godwin — Kaleb Williams. Przeł. z angielskiego Aleksandra Frybes. Posłowie Ireny Dobrzyckiej. S. 463	„ 15.—
I. Krasicki — Monachomachia czyli Wojna mnichów. Opracował i wstępem opatrzył T. Mikulski. Ilustr. Antoni Uniechowski. S. 90 opr. płt. obw.	„ 25.—
J. I. Kraszewski — Latarnia czarnoksiężka. Opracowała Ewa Warzenica. S. 474	„ 11.—
L. Kruczkowski — Wśród swoich i obcych. Posłowie Z. Wasilewskiego (Bibl. Laureatów Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami). S. 285 opr. płt.	„ 11.—
J. Lam — Wybór kronik. Opracował i wstępem opatrzył Stanisław Frybes. S. 384	„ 15.—
Marco Polo — Opisanie świata. Z oryginału starofrancuskiego przeł. Anna Ludwika Czerny. Wstęp i przypisy Mariana Lewickiego. S. 805 opr. płt.	„ 60.—
A. Międzyrzeccki — Wieczory muranowskie. S. 197	„ 10.—
P. Pawlenko — Szczęście. Przeł. z rosyjskiego Irena Piotrowska i Seweryn Pollak (Biblioteka Laureatów Nagrody Stalinowskiej). S. 319 opr. płt.	„ 12.—
A. Puszkyn — Eugeniusz Oniegin. Przeł. z rosyjskiego Adam Ważyk. Ilustr. J. M. Szancer. S. 200 opr. płt. obw.	„ 20.—
Wł. St. Reymont — Wybór nowel. Wybór i posłowie Leonarda Sobierajskiego. S. 301	„ 9.50
Rolland Romain — Dusza zaczarowana. T. IV Zwiastunka. Księga druga: Narodziny. Przeł. z francuskiego Maria Kornilowicz. S. 607	„ 20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY